Nr. 68. We Lwowie Sobota dnia 24. Marca 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	5 zł. 50 ct.
półrocznie	11 „ — „
do końca r. 1877	16 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
do końca r. 1877	13 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 23 marca

W wieczornem wydaniu urzędowej *Gazety Wiedeńskiej (W. Abendpost)* znajdujemy treść protokołu. którego podpisanie Moskwa proponuje mocarstwom, według podań *Gaz. Kolońskiej*. Dziennik ten w nadzwyczajnych tylko wypadkach umieszcza wiadomości o polityce zagranicznej, pochodzące wprost z urzędowego źródła. ale powtarzając informacje innych dzienników, nadaje im niejako cechę półurzędowej autentyczności. Z tego powodu podajemy tu owe streszczenie protokołu moskiewskiego, którego, jak wczoraj doniósł telegram, Anglja w tej formie przyjąć nie chce

Protokół konstatuje najpierw zgodność zapatrywań mocarstw w sprawie wschodniej, a następnie wylicza reformy, których przeprowadzenie wymaganem być ma od Turcji. Wyliczenie to zgadza się prawie w zupełności z tem, które zawiera okólnik Savfeta-paszy. Nakoniec, mieści się tam oświadczenie, że gdyby Porta odmówiła tych reform mocarstwa mają naradzić się nad dalszemi krokami i środkami. W protokole nie ma mowy ani o terminie przeprowadzenia reform, ani o rozbrojeniu, ani też o żądaniu ażeby Porta podpisała jakie zobowiązanie. Ma więc protokoł ten cechę zupełnie platoniczną, i *Wiener Abdpost* powtarza za *Gaz. Kolońską* mniemanie, że Moskwa chce tym sposobem wycofać się z kolizji, w której się znajduje — i zapisuje następnie wniosek, że po podpisaniu protokołu, ambasadorowie wrócą do Stambułu

Z tego wszakże, co donosi wczorajszy nasz telegram londyński o głosach prasy angielskiej w tym przedmiocie, wynika jasno, że kwestja rozbrojenia jest na porządku dziennym rokowań gabinetu angielskiego z jen. Ignatiewem Anglja domaga się demobilizacji armji moskiewskiej, mając pewność, że i Turcja w takim razie. ale też tylko w takim razie, rozbroić się nie omieszka. Otóż to rozbrojenie się, a raczej uroczyste zobowiązanie się do niego, jest najtwardszym orzechem do zgryzienia dla Moskwy. Ponieważ Anglja zrobiła z tego warunek sine quo non podpisania protokołu, więc Moskwa będzie musiała albo przystać na to żądanie, albo bezzwłocznie rozpocząć wojnę, bo zdaje się, że już wszystkie sposoby wycofania się z honorem lub bez honoru są dla niej wyczerpane.

Ck. Bank kredytowy włościański jako Bank związkowy

dla Towarzystw zaliczkowych.

(H. J.) Stowarzyszenia nasze zaliczkowe podobnemi są do owych sierot, które jak długo walczyły z nędzą i biedą, nikt ich znać nie chciał, zniskąd pomocy doprosić się nie mogły— ale gdy własną pracą dorabiają się małego majątku, a prócz tego mają w sperandzie jaki spadek, zgłaszają się wówczas opiekunowie, krewni, dobrodzieje i zaklinają się na wszystko, że ich najświętszym obowiązkiem jest opiekować się małoletniemi.

Przed kilku laty, gdy Towarzystwa poczęły się zawiązywać, mało było ludzi w kraju, którzyby wierzyli w pomyślny rozwój a nawet egzystencję takich Towarzystw, tworzonych pod hasłem: „p o m a g a j s a m s o b i e!“, na ludzi zaś, którzy takowe zakładali, spoglądano z ukosa, posądzano ich o egoistyczne pobudki, mianowicie że chcą stworzyć sobie posady itd. Dzisiaj, gdy Towarzystwa te znakomicie się rozwinęły, przynosząc krajowi nieobliczone korzyści, wyrywają bowiem nie jedną ofiarę ze szpon lichwy, dziś gdy stanęły silnie i ogół z wielką ufnością powierza im swoje oszczędności; gdy pierwszorzędne instytucje, jak: gal. kasa oszczędności, krak. Towarz. wzajemn. ubezpieczeń a nawet i Bank Narodowy chętnie udzielają im kredytu; kiedy nakoniec należenie do nich nie pociąga za sobą żadnych ofiar, przeciwnie przynosi korzyści; — dziś poczynają się nagle zjawiać różni opiekunowie i dobrodzieje, wcale nieproszeni.

Najzabawniej jednak wygląda w roli nieproszonego protektora ck. uprz. Bank włościański we Lwowie. Dzienniki krajowe donosząc przed kilku dniami, że Bank włościański otwiera kredyt dla Towarzystw do wysokości 250.000 guldenów, nie podały jednak odezwy w całej osnowie, która razem z warunkami nader interesująco i czule wygląda!

Zkąd się jednak wzięła ta czułość dyrekcji Banku włościańskiego dla Towarzystw naszych — Towarzystw, które, jak to cyframi wykazał dr. T a d e u s z S k a ł k o w s k i na zgromadzeniu delegatów „Związku“—wielką konkurencję robią Bankowi, albowiem włościanie, gdzie tylko istnieją Towarzystwa zaliczkowe, garną się do tychże, a unikają narzucanego im kredytu przez ajentów tego Banku? Zaraz wyjaśnimy.

Wiadomo, że Stowarzyszenia gosp. i zarobkowe starają się obecnie o utworzenie centralnej instytucji finansowej, którejby było zadaniem wyszukiwanie i dostarczanie j a k n a j t a ń s z e g o k a p i t a ł u dla Towarzystw. Myśl ta powstała w skutek sperandy otrzymania od Sejmu blisko 400.000 złr., na wniosek dr. Zyblikiewicza. Prócz jednego opozycjonisty, wszyscy delegaci Towarzystw. na zgromadzeniu swojem 4. marca rb. oświadczyli się za potrzebą takiej instytucji, niemniej też członkowie ankiety Wydziału krajowego. Rozchodzi się na teraz tylko o formę, a nad czem właśnie Rady nadzorcze Towarzystw mają się zastanawiać. W takiej chwili wydaje dyrekcja Banku włościańskiego odezwę do wszystkich Towarzystw, z której przytaczamy słowa mające swe znaczenie:

„Według artykułu 19. swych statutów, miał c. k. uprz. g-lic. Zakład kredytowy włościański stać się c e n t r a l n y m z a k ł a d e m dla rol. stowarzyszeń gospodarczych“, ale niestety z różnych przyczyn nie mógł się stać — dla braku ustawy itd., a dalej następuje rozczulający ustęp: „z niekłamaną radością powitał Bank ustawę z dnia 9. kwietnia 1873, zarówno jak cały szereg tworzących się stowarzyszeń, które z czasem miały objąć także stan rolników w sposób (?) przewidziany statutami Zakł. kredyt włościan.“

„Dziś gdy tamto (co? stylizacja niejasna, przyp. aut.), nie ulega już wątpliwości, zaś stowarzyszenia same myślą o odrębnym centralnym instytucie kredytowym, którego szczerze należy życzyć krajowi (!!) zarząd Zakładu kred. wł. jest przekonania, iż n i e w y p a d a mu już ograniczać się do interesów z temi niewielu stowarzyszeniami, które dotąd same zgłaszały się do niego, l e c z o b j ą ć w z a k r e s s w y c h o p e r a c y j w s z y s t k i e s t o w a r z y s z e n i a j a k o c a ł o ś ć“.

Czyli innemi słowy: Oto s t a j ę n a c z e l e w a s z y c h T o w a r z y s t w, macie we mnie taką centralną instytucję, o jaką się staracie, a mnie się to już z prawa należy według artykułu 19. mego statutu!

Wierzymy mocno w to, że Bank radby swoje kapitały inaczej umieszczać jak dotychczas, grunt ten bowiem zaczyna się ponoś usuwać; wierzymy również, że byłby-to dobry interes dla Banku, — ale wątpimy bardzo, aby to było z korzyścią dla naszych Towarzystw; przeciwnie taki protektorat wyszedłby tylko na szkodę Towarzystw. Dla czego tak sądzimy, będziemy mieli sposobność wkrótce obszerniej pomówić, obecnie zaznaczamy tylko, że Bank włościański działa na tem samem polu, chociaż w innych celach, co Towarzystwo zaliczkowe — że interes jego wymaga zupełnie czego innego, jak rozwój tych Towarzystw.

Obawialibyćmy się dla tego, żeby niektóre Towarzystwa, które mają obecnie zastanawiać się nad formą przyszłej instytucji finansowej związkowej, nie poszły na lep czułej odezwy dyrekcji Banku włościańskiego — tego godnego „p e n d e n t“ do odezwy jej do ludu — ale dyrekcja sama postarała się o to, aby usunąć te obawy, ponieważ warunki, pod jakiemi ofiaruje Towarzystwom kredyt, są dla tych wprost poniżające, i już otrzymaliśmy listy od Towarzystw prowincjonalnych, które są na te propozycje oburzone.

Pomijamy stopę procentową, która wynosi 10% od rach. a 9% od weksli — chociaż ofiarowanie kapitału na podobny procent Towarzystwom, które udzielają go same na 9% (względnie 6%) i dążą do zniżenia jeszcze na niższy procent, musimy nazwać co najmniej niewłaściwem—tem bardziej, że Bank włościański swoim członkom ma zniżyć na 9%, jak to publicznie na zgromadzeniu oświadczył dr Zbyszewski; ale warunki, pod jakiemi Bank gotów udzielić kredytu Towarzystwom, są tego rodzaju, że musimy je uważać jako płód wielkiej n a i w n o ś c i, bo po właściwem imieniu nie chcielibyśmy nazwać. Oto, ni mniej ni więcej, szlachetny ten dobrodziej Towarzystw każe sobie wystawiać w e k s e l o s o b i s t y, o p i e w a j ą c y n a k w o t ę m a k s y m a l n ą, a p o d p i s a n y p r z e z k i l k u c z ł o n k ó w (słuchajcie!!) p r z e z d y r e k c j ę B a n k u o z n a c z o n y c h! Co tu należy podziwiać?! Mimowoli przypomina nam to historję owego spekulanta, który pożyczał małoletniemu synowi pod warunkiem, że ten mu złoży weksel ojca!

Czyż dyrekcja Banku włościańskiego miałaby nie wiedzieć, co jest n i e o g r a n i c z o n a p o r ę k a? Jeżeli nie ma zaufania do Towarzystwa, zkądże ufa jego członkom?

Sądzimy przeto, że nie znajdzie się żadne Towarzystwo, któreby chciało korzystać z propozycji uprz. Banku włościańskiego, który jeżeli chce stać się centralnym bankiem dla Towarzystw, niech porzuci dotychczasową swoją działalność, która przez ogół uznaną została jako dla kraju nader szkodliwa, ale wówczas założyciele jego musieliby się mniejszym zyskiem zadowalać.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Wiedeń 21. marca.

(T.) *Gazeta Wiedeńska* nie ogłosiła dotychczas patentu zwołującego sejmy, w drodze półurzędowej wszakże wiadome już są wszystkie szczegóły, które się tu odnoszą. Większa część sejmów zwołaną będzie na 5. kwietnia, sejmy: czeski i tyrolski, na 9. kwietnia, bukowiński 11 kwietnia — galicyjski tej wiosny nie będzie wcale zwołanym. Późniejszy termin zebrania się sejmów w Pradze i w Insbruku jest następstwem nieukończonych jeszcze wyborów, na Bukowinie zaś święta wielkanocne podług starego stylu wymagają dłuższej jeszcze zwłoki. Co się tyczy sejmu galicyjskiego, to ten od 11. kwietnia do 24., t. j. do dnia zebrania się Rady państwa, nie mógłby się nawet ukonstytuować, a więc zbierze się dopiero w *jesieni*. Muszę tu dodać, że w Austrji dolnej odzywa się także żądanie przedłużenia sesji sejmowej, i że *Fremdenblatt* odpowiada, iż to jest niemożliwem, zważywszy, że Izba panów Rady państwa obraduje w tej samej sali, co ten sejm, a zaraz po 24. kwietnia odbyć ma posiedzenie.

Między stronnictwem liberalnem rządowem a tak zwaną partją niezawisłą liberalną w Węgrzech zwiększa się scysja coraz bardziej. Najnowszym powodem niezgody jest to, iż pominięto niezawisłych przy wyborach do komisji. Obecnie oświadczają oni, że na przyszłość co do tych wyborów porozumiewać się będą z innemi frakcjami opozycyjnemi w Izbie.

Mówią tutaj coraz więcej o zmianie, którą hr. Bylandt zaproponować ma w ustawie co do instytucji ochotników jednorocznych. Ci ochotnicy, którzy po upływie roku służby do pewnego terminu nie zdadzą egzaminu oficerskiego, obowiązani być mają odsłużyć 3 lata, jak wszyscy inni popisowi. Zmiana ta wydaje mi się słuszną.

Między przywódzcami staroczeskimi a klerykałami niemieckimi wybuchła niezgoda z powodu zamierzonego wiecu katolickiego w Wiedniu, któremu Czesi przypisują dążności germanizacyjne. Hr. Leon Thun należy do motorów tego wiecu, równie jak kardynał Schwarzenberg.

Ziemie Polskie.

Kurjer Poznański zamieszcza korespondencję z Królestwa Polskiego, którą powtarzam, choćby dla przypomnienia światu, jakich zbrodni dopuszcza się Moskwa. gardłująca niby to za wolnością Słowian tureckich, i choćby dla zaznaczenia, że dotąd żelazna wytrwałość nieszczęśliwych unitów nie została skruszoną, pomimo prześladowania dotąd trwającego. Korespondent między innemi pisze:

Są fakta, których niepodobieństwem jest we właściwem świetle odmalować, są czyny tak piękne i wzniosłe, że sam ich widok najskamienialsze serca poruszyćby powinien, są wreszcie wrażenia i uczucia, które najzręczniejsze pióro daremnieby się opisać siliło. Chcę tu mówić o nieszczęśliwej cząstce ludu naszego polskiego, zamieszkującej okolice Lubelskiego i Podlasia, wyznawcach i męczeńskich unitach, w wielkiej mierze równych wiarą i hartem pierwszym chrześcianom katakomb. Niepojętą jest rzeczą, że w 19tym wieku oglądamy to krwawe prześladowanie ze strony rządu moskiewskiego, który łzy obłudne nad chrześcianami Turcji w oczach Europy wylewając, najokropniej gnębi i prześladuje własnych poddanych. Co wzbudza podziw i uwielbienie, to wytrwałość tych prostaczków unitów, pozbawionych wszelkiej pomocy i zachęty, trwających jednak niezachwianie w wierze ojców.

Nie dadzą się określić uczucia i wrażenia, których doznałem, przejeżdżając niedawno przez tę ziemię, krwią męczeńską zbroczoną. Nie mogę wymienić ani miejscowości, w których byłem, ani nazwiska mego, ani imion bohaterskich braci, z którymi rozmawiałem; ich i mnie czekałby Sybir, a wioski, które przebiegłem, wściekła mściwość moskiewska do resztyby kontrybucjami zniszczyła. Nie trudno jednak poznać, że ten krzyk boleści i żalu nie jest wymysłem imaginacji, nie trudno poznać, że te wyrazy moje ze zranionego serca wydobyte są jak łza czystą prawdą.

Przed kilku dniami zaledwie miałem sposobność znaczną część kraju przez unitów zamieszkałego zwidzić. Dużo z włościanami rozmawiałem. Biedacy żałują dawnych czasów, żałują, że przed czternastu laty nie poszli do powstania. „Niechby jeszcze raz się u nas pokazali Polacy, pójdziemy wszyscy, kobiety i dzieci, pójdziemy z widłami, kosami, cóż więcej stracić możemy“, tak powiadają. Dopytywali mnie natarczywie, co słychać o wojnie, czy Turka Pan

---

Chińczyk o Galicji.

II.

W poprzednim artykule wspomniałem o rozmaitych krokach, które poczyniłem w celu uzyskania przekładu pamiętników Jego Eksc. Kuo Sung-Tao o jego pobycie w Galicji. Nie wszystkie moje usiłowania uwieńczone zostały jednakowym skutkiem. Od c. k. władz dyplomatycznych i konsularnych mianowicie, otrzymałem w drodze „właściwej“ odpowiedź, że podania tego rodzaju jak moje już z tego powodu uwzględnionemi być nie mogą, iż nie trzymałem się „*an den vorgeschriebenen Instanzenzug.*“ Jednocześnie zrobiono „*Befund,*“ jeden i drugi, z którego wynika, iż mam zapłacić 17 złr. 35½ centa grzywny za to, iż ośmieliłem się korespondować z organami urzędowemi na papierze niestemplowanym. Akuratność ta w obliczeniu wysokości mojego przewinienia napełniła mię zdumieniem równie wielkiem, jak przykrość, której doznałem z powodu zawiedzionej mojej nadziei. Pocieszył mię wszakże w tem strapieniu szanowny gentleman, do którego udawałem się pierwotnie, nadsyłając mi uprzejmie z własnego popędu kilka numerów angielskiego czasopisma *China Mail*, wychodzącego w Hong Kong. Numera te zawierają wyjątki z tyle upragnionego pamiętnika, i temi wyjątkami, w oczekiwaniu całości, pozwalam sobie zająć uwagę publiczną.

Dla tłumacza angielskiego, równie jak dla mnie, praca dostojnego dygnitarza chińskiego przedstawia trudności prawie nieprzezwyciężone pod względem odczytania i wyrozumienia imion własnych. Alfabet chiński składa się, jak wiadomo, z tylu znaków, ile jest słów w chińskim języku, ale nie ma znaków na oddanie wyrazów obcych. Co więcej, usta chińskie nie są zdolne oddać pewnych komplikacyj spółgłosek, które napotykamy w językach europejskich. Podwójnej tej niedogodności zaradził piszący w ten sposób, jakiego chwytają się buddyści chińscy, gdy przepisują chińskim alfabetem księgi święte, pisane sanskrytem — biorą oni wyrazy chińskie, mające brzmienie mniej więcej podobne do słów sanskryckich, i bez względu na ich znaczenie, kładą odpowiadające im znaki. Rezultat jest taki, jak gdyby kto tłumaczył np. z francuskiego, sposobem zupełnie fonetycznym przekładając każdą zgłoskę. Widziałem raz takie tłumaczenie, którego początek przytaczam tu dla przykładu i objaśnienia:

„*Cher Thaddée, je t'écris cette lettre*“ itd. po polsku: „Ciało, kupa, naparstek, gra, herbata, woła, siedm, liter.“ (*Chair, tas, dé, jeu, thé, crie, sept, lettre.*) Dzięki zastosowaniu tej metody do języka chińskiego pozbawieni jesteśmy przyjemności dowiedzenia się nazwisk miejsc i osób, o których pisze Kuo-Sung-Tao. Mimo to opowiadanie jego jest zajmującem, i pospieszam powtórzyć je tutaj po części w treściwym wyciągu, a po części dosłownie — miejscami bowiem uważałem za rzecz stosowną opuścić to, co nie może być ciekawem dla moich czytelników.

Postanowiwszy jechać do Galicji i nie zatrzymywać się po drodze, Kuo-Sung postarał się najpierw za pomocą tłumacza w Tryeście o wiadomości co do stroju, jakiego u nas używają, i co do pieniędzy, jakie są w obiegu. Dekret skazujący go na banicję pozbawiał go oraz na dwa lata prawa noszenia oznak i dekoracyj, połączonych z jego rangą, jako to guzików czerwonych i pawiego pióra o trzech oczkach, najwyższej dekoracji rządowej w państwie chińskiem. Zostawała mu wprawdzie „szata dziesięciu tysięcy mężów“ i zostawały mu dwa parasole o trzech kutasach, których go cesarz pozbawić nie mógł, ponieważ zaszczytne te oznaki nadane mu były, obyczajem chińskim, przez wdzięczną ludność różnych prowincyj, za mądrą i sprawiedliwą administrację. Tłumacz zapytany w tej mierze oświadczył atoli, iż zwyczaj podobny nie istnieje w Galicji, a gdyby nawet istniał, to jeszcze zawsze administratorowie tutejsi, o ileby to zależało od wdzięcznej ludności, chodziliby z pewnością bez szat i bez parasolów. Po dokładnym namyśle postanowił tedy Kuo-Sung-Tao zwidzić Galicję *incognito*, i ile możności udawać krajowca. W tym celu zmienił najpierw tysiąc suwerenów angielskich, które mu dano w Szang Hai w zamian za odpowiednią ilość taelów, na dwanaście tysiecy pięćset papierków austrjacko-galicyjskich, i powziął przy tej sposobności bardzo pochlebną opinję o nas z powodu, iż jakkolwiek barbarzyńcy, przyjęliśmy zwyczaj używania pieniędzy papierowych, od półtora tysiąca lat znany w Chinach. Następnie przywołać kazał krawca i polecił mu zrobienie kilku garniturów *à la polonaise*, i zakupił w sklepach różne inne rzeczy potrzebne do kompletnej garderoby. Zostawała jeszcze jedna trudność — *harcopf*, z którym żaden Chińczyk nie rozstałby się za życie. Tłumacz, którego rady Kuo-Sung-Tao zasięgnął i w tej mierze, i który podobnoś był liberałem niemieckim, odparł z uśmiechem, że panowie Galicjanie noszą także „*harcopfy*“, ale na wewnątrz, co dostojnik chiński zrozumiał tak, że ukrył ową cen na ozdobę swojej głowy pod kontuszem. Gdy w ten sposób uzupełnił swoją garderobę. tłumacz klął się na swoją duszę, że Jego Ekscelencja podobnym jest jak jedna kropla wody do drugiej, do jednego z pp. delegatów galicyjskich, którego on, tj. tłumacz, widywał w Wing-Eng (prawdopodobnie w Wiedniu). Odprowadzony przez tłumacza na dworzec kolei żelaznej, i obdarowawszy go sowicie, Jego Ekscelencja ruszył wieczorem w podróż, i spał całą noc bardzo smacznie. Nad ranem kazano mu na migi przesiąść się do innego wagonu, i pociąg ruszył dalej.

W tym samym wagonie siedziało dwóch jegomościów, którzy wkrótce, ku wielkiej radości naszego podróżnego, rozpoczęli z sobą rozmowę po polsku. Przedmiotem tej rozmowy było narzekanie na złe czasy, których winę jeden i drugi z mówiących składał na *Krach*. Kuo-Sung-Tao domyślił się, że jest to jakaś choroba, która dotknęła banki i inne zakłady finansowe, a ponieważ sam w ciągu swojej karjery administracyjnej znalazł się był nieraz w tem położeniu, że musiał robić porządek z bankami, nie chcącemi płacić za swoje papiery, więc przedmiot ten zajmował go bardzo.

— Czy pan poniosłeś wielkie straty? zapytał jeden z podróżnych

— Miałem 50 *anglosów* — odparł drugi, kupionych po 445 złr. Wpłaciłem po 100 złr. za sztukę, a obecnie stoją po 70, tracę tedy 1500 złr.

— Ho, to pan jesteś szczęśliwym człowiekiem! Ja kupiłem 500 sztuk, na które żądano tylko po 10 złr. pokrycia. Gdyby poszły o 10 złr. w górę, uważasz pan, miałbym 5000 złr. czystego zysku. Ale na nieszczęście, zaczęły spadać i spadać bez końca, dwa razy musiałem pokrywać depozyt, aby się ratować, dopłaciłem raz po 10, drugi raz po 20 złr., a w końcu brakło mi pieniędzy, bank wypowiedział mi depozyt i djabli wzięli 20.000 złr.

Kuo-Sung-Tao powziął w tej chwili stałe wewnętrzne postanowienie, nie kupowania żadnych „*anglosów.*“ Jeden z jego towarzyszów podróży zapytał drugiego:

— Ciekawa rzecz, czyli też *Maklerbank* wypłaci choć cokolwiek swoim akcjonarjuszom?

— Ani grosza! odparł drugi.

— Przepraszam panów, odezwał się w tej chwili Kuo-Sung Tao — wszakże, jeżeli bank nie płaci, to go można zagrabić?

Obydwaj podróżni spojrzeli na niego ze zdziwieniem, ale ponieważ zapewne z miny wydał im się „porządnym człowiekiem“ (galicyjski synonim angielskiego *respectable*), więc zamiast odwrócić się z pogardą, jeden z nich zapytał:

— Jakto, zagrabić?

— No, zabrać wszystko, co jest w banku, i sprzedać.

— Chachacha, zawołali Galicjanie, i wytłumaczyli Jego Ekscelencji, że wszystkie ruchomości *Maklerbanku* nie wystarczyłyby na pokrycie należytości jednego wierzyciela.

— W takim razie, rzekł Kuo-Sung-Tao. zabrałbym dyrektorów banku, i sprzedałbym ich na targowicy! Ja.... przepraszam panów... jestem z innych stron... nie znam cen tutejszych... ale, ileby też można dostać za takiego dyrektora?

— Chachacha! Nie zła facecja! Na nieszczęście, za takiego dyrektora nie dałby nikt ani centa.

— To sprzedałbym jego żonę, dzieci....

Podróżni spojrzeli po sobie z pewnym niepokojem. Widocznie przypuszczali, że Jego Ekscelencja jest niespełna rozumu, nie mogli bowiem wiedzieć, że Jego Ekscelencja miał na myśli sumaryczne postepowanie, stosowane do nierzetelnych bankierów w Chinach. Kuo-Sung-Tao domyślił się, że powiedział coś niezgodnego z wyobrażeniami galicyjskiemi, a nie chcąc zdradzać swojego incognito, postanowił na przyszłość być ostrożniejszym i więcej słuchać, niż mówić.

Przypatrzył się uważnie obydwu swoim towarzyszom: Ten, który stracił 1500 złr. na anglosach, miał minę bardzo potulną i skromną. Z rozmowy pokazało się, że miał posadę, którą stracił w skutek *krachu*, i że szuka innej. Ten, co stracił 20.000 złr. wydawał się dumnym i butnym, i traktował tamtego z miną protektora, nazywając go po prostu: panem *** (nazwiska wyrozumieć nie podobna) podczas gdy ten tytułował go „panem dobrodziejem.“ Później przekonał się Kuo-Sung-Tao, że ten „pan dobrodziej“ ma dwa razy więcej długów, niż majątku, i że nie zajmuje się niczem, podczas gdy pan *** posiada przynajmniej wartość 3500 złr. w *anglosach*, i ochotę do pracy. „Uważałem wszelako, dodaje Kuo-Sung-Tao, że w Galicji w ogóle ludzie, którzy nic nie robią, używają wielkiego poważania, i że poważanie to, dzięki dziwacznym pojęciom miejscowym, przenosi się na ich dzieci, do tego stopnia, że kto może udowodnić, iż przodkowie jego przez kilka lub kilkanaście generacyj wstecz nigdy nie trudnili się żadną pracą, ten już tem samem ma wyższe znaczenie w hierarchji społecznej. Potulność pana *** podobała mi się wszakże bardzo, i w ogóle cała jego powierzchowność budziła ufność we mnie. Dla tego też powziąłem postanowienie, które wykonałem, skoro tamten „pan dobrodziej“ wysiadł z wagonu i zostawił nas samych. Zapytałem najpierw pana *** jak wielką jest nagroda, której oczekuje rocznie na posadzie, jakiej poszukuje. Odpowiedział, że w tych ciężkich czasach, kontentowałby się nawet skromną płacą, jak 600 złr. Dałem mu do zrozumienia, że może mieć u mnie nietylko takie wynagrodzenie, ale nadto jeszcze zaspokojenie wszelkich potrzeb i wygód życia, pod warunkiem, że potrafi dotrzymać tajemnicy. Jakkolwiek bowiem, zdawszy czwarty egzamin. (najwyższy w Chinach. *P. A.*) obchodziłem się dzięki niebiosom w całym ciągu mojej karjery urzędniczej bez innego pomocnika, oprócz urzędowego mistrza ceremonji, teraz w tym obcym kraju zmuszony byłem, za przykładem niektórych mandarynów naszych, przyjąć sobie sekretarza, któryby mię wspierał swoją radą. Pan *** usłyszawszy, że żądam tajemnicy, obawiał się ponoś, czy nie zamierzam użyć go do jakichś celów nieuczciwych, ale wyprowadziłem go z błędu, zwierzając mu się, kim jestem i czego wymagam od niego. Ofiarowałem mu nie 600, ale 1000 złr. rocznie, stół, pomieszkanie i koszta podróży. Nie umiem powiedzieć, co było większem, czy jego zdziwienie z powodu iż człowiek pochodzący z tak dalekich stron włada jego językiem, czyli też radość z powodu znalezienia korzystnej posady. Chciałem mu zaraz po przybyciu do pierwszego miasta galicyjskiego dać dokument na czerwonym papierze, jaki wystawiają nasi mandarynowie w wypadkach podobnych, ale zapewnił mię, iż to jest zbytecznem. Tak więc, znalazłem sekretarza, nim jeszcze dotknąłem nogą ziemi tego kraju, w którym pomoc jego była mi potrzebną.“

Bóg na ratunek im nie zeszle. „Stokroć Turka wolimy, mówią; on podobno nie broni do Boga po swojemu się modlić, pragniemy całą duszą wojny, choćby ona na naszych polach naszym kosztem odbywać się miała, choćby nasze wioski w perzynę były obrócone, wolimy to raczej, niż stan, w jakim dziś żyjemy.

Przejeżdżałem przez osadę, w której kilka dziesiąt ofiar padło od kul moskiewskich; liczne ślady tych kul widać do tej pory na murach. Naoczny świadek opowiadał mi, jak bezbronne kobiety i dzieci mordowano, jak uciekających do lasu ciężko rannych włościan gonili kozacy, i dobijali pikami. Przejeżdżałem przez wieś, gdzie starców i poważnych gospodarzy do koszuli obnażonych, w trzaskący mróz bito na śniegu nielitościwie rózgami, chcąc od nich, zawsze na próżno, wymódz obietnicę przejścia na szyzmę. W innej miejscowości z równą zaciekłością pastwiono się nad kobietami, a jedna młoda mężatka, dwieście rózg otrzymawszy, ledwie że pod razami ducha nie oddała.

Okrucieństwo Moskale do tego stopnia posuwali, że nieszczęśliwych wieśniaków pod silną eskortą posyłali do lasu, aby na siebie samych rózgi i łozy wycinali.

Całe roty wojska po wsiach są dotąd jeszcze rozkwaterowane, zwłaszcza po wsiach kościelnych, i żołnierze dopuszczają się największej rozpusty i swawoli; obecnie żyją podobno żołnierze o własnym koszcie, gdyż zniszczony i zubożały lud nie miałby już za co ich utrzymać. Niedawno jednak zabierali i bili bydło i owce kolejno od gospodarzy, a systematycznie chcąc ich zniszczyć, słali nie młóconą pszenicę pod konie kozackie.

Za każde dziecko nowonarodzone, którego do chrztu szyzmatyckiego nie zawiozą, płacić muszą właścianie po 5 rubli kary, a kara ta co miesiąc w stosunku rosnącym się powiększa, dopóki dziecka do popa nie zaniosą, że zaś dobrowolnie nigdy tego nie uczynią (chrzczą się bowiem sami między sobą), narodzenie się dziecka staje się nieraz powodem ruiny majątkowej całej rodziny. To samo dzieje się z chowaniem umarłych. Skoro tylko w nędznej chacie ducha Bogu kto odda, sadowi się zaraz przy ciele żołdak moskiewski i pochować nie daje. Biedni włościanie wymyślają wtenczas najrozmaitsze wybiegi, żeby cerbera na chwilę wyprowadzić lub spoić i korzystają z chwili sposobnej, aby trupa rodzonego ojca, matki lub dziecka wykraść z własnego domu i pochować bez współudziału popa.

Małżeństwa także prawie nigdy przed popami nie zawierają. Biorą państwo młodzi dwóch świadków i w obecności najstarszego z gminy, trzymając krzyż w ręku, poprzysięgają sobie miłość i wiarę dozgonną.

Wszystkie bez wyjątku parafje obsadzone są szyzmatyckimi popami, importowanymi z Galicji. Niezmiernie mały procent dawnego duchowieństwa, wyrzekłszy się Boga, pozostał na miejscu; wierni zaś swej wierze kapłani, pozbawieni beneficjów i wygnani zdala od siedzib, cierpią z rodzinami największą nędzę i niedostatek, zmuszeni nieraz pracą ręczną, w pocie czoła na kawałek chleba zarabiać. Natomiast w małych miasteczkach winiarnie i szynki przepełnione są brodatymi o szerokich rękawach popami, którzy bezczelnie wszelkich nadużyć nie wstydzą się publicznie dopuszczać. A mają ci niegodziwcy czasu wolnego dosyć, nikt na nabożeństwa ich nie uczęszcza, sprofanowane cerkwie zupełnie są próżne, chyba że czasem uda się kozakom jaką garstkę ludu nahajkami gwałtem do kościoła spędzić.

Galicyjscy renegaci, obecni pasterze dusz na unji, prócz zrabowanych beneficjów pobierają z kas powiatowych po 1200 rubli rocznie subsydjów rządowych, mają więc za co życia używać, zmuszeni są jednak służbę i parobków z głębi Moskwy sprowadzać, po większej części bowiem włościanie odmawiają im wszelkiej pomocy. Wioski, w którychby lud do cerkwi uczęszczał, do wyjątków tylko policzyć można; w ogóle trwa cały lud unicki w niezachwianej wierności do kościoła katolickiego.

Bilet na kolej żelazną, który kupiłem w * (zapewne w Tryeście) ważnym był aż do Kua-Kua, miasta leżącego w Galicji. Uważałem, że jakkolwiek zbliżaliśmy się już do tego miasta i jakkolwiek ludzie na stacjach, w których pociąg stawał, jakoteż podróżni, rozmawiali po polsku, to służba kolejowa rozmawiała między sobą i z wszystkimi innymi jakimś innym zupełnie djalektem, o którym sekretarz mój powiedział mi, że jest to język niemiecki. Dodał on, że w całej Galicji, kto się chce rozmówić z kolejnikami, musi mówić po niemiecku. Dziwny to obyczaj, by dla kilkudziesięciu ludzi, którzy nadto są sługami publiczności, cały kraj musiał uczyć się obcej mowy. Gdyby kiedy szła kolej żelazna przez Fu-Czau, i ja tam był wicekrólem, a kolejnicy chcieli rozmawiać z ludem inaczej niż po chińsku, to cień wielkiego Konfuzjusza niechaj mi będzie świadkiem, że kazałbym połamać wszystkie bambusy na ich plecach, herstom zaś kazałbym prócz tego nosić *kang**) przez trzy miesiące".

„Sekretarz mój doniósł mi, że niektórzy z tych hersztów wzbogacają się w sposób niezupełnie uczciwy, i że niektórym z nich wytoczono niedawno proces, ale ich uwolniono, nie mogąc udowodnić winy. Zapytałem, czy przetrząśnięto ich dom rodzinny, jak to jest w zwyczaju u nas, gdy mandaryn popadnie w podejrzenie, iż zebrał skarby nierzetelnie nabyte? Jeżeli się znajdą pieniądze w takiej ilości, że uczciwym sposobem zarobić ich nie mógł, to nie potrzeba więcej dowodów, ale ucinają mu głowę, lub też w drodze łaski, cesarz przysyła mu jedwabny sznurek, aby się sam zadusił. **) Sekretarz mój odparł atoli z westchnieniem, że wszystkie te mądre urządzenia i prawa nieznane są w Galicji, jakkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, iż mandarynowie od kolei żelaznych mają w domu więcej pieniędzy, niż mieć powinni".

„Wśród rozmów tego rodzaju stanęliśmy w galicyjskiem mieście Kua-Kua, które jest jednem z dwóch największych w całym kraju. Ponieważ już było późno, więc posiliwszy się cokolwiek, udaliśmy się na spoczynek, odkładając na jutro poznanie miasta i jego mieszkańców". (C. d. n.)

*) *Kang*, obróż drewniana, nie dozwalająca zbrodniarzowi dosięgnąć ust ręką. Delikwent stoi w niej na ulicy, pod nadzorem policjanta, który pilnuje, aby mu ulicznicy nie zrobili co złego. Trzy miesiące są najdłuższym terminem tej kary. (Obacz między innemi: *Social Life of the Chinese*, by Rev. Justus Doolittle. Nowy Jork, 1865).

**) *Vide ibidem.*

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Jeżeli układy z Czarnogórą były ze strony tureckiej prowadzone z całą szczerością, to o Czarnogórcach nie można żadną miarą tego powiedzieć. Delegaci księcia Nikity przyjechali wprawdzie do Stambułu, gdyż po zawarciu pokoju z Serbją, krok ten był dla nich koniecznym, aby łudzić Europę zamiarami pokojowemi — ale z tem wszystkiem chęcią ich było przewlec tylko układy, zanim Ignatjew ukończy swoją misję na Zachodzie. Cała polityka czarnogórska biegnie równolegle z polityką moskiewską, to też można być pewnym, że jeżeli misja Ignatjewa zrobi fiasko, Czarnogórcy nie przestaną stawiać takich żądań, których Turcja żadną miarą nie będzie mogła przyjąć. Anglija, chcąc z jednej strony całkiem Moskwę odosobnić, z drugiej zaś odjąć jej ostatni pretekst do mięszania się w sprawy wschodnie, wytęża w Cetynji wszystkie siły, aby pokój przyszedł do skutku. Nie trudno atoli przewidzieć, że usiłowania Anglji spełzną na niczem, albowiem od rad przyjacielskich więcej wartości mają w Cetynji ruble carskie. W razie jeżeli układy z Czarnogórą zostaną zerwane, rząd turecki wystosuje do Europy memorjał. W nim będzie powiedziane, że Turcja nie mogła Czarnogórze odstąpić żądanego terytorjum, ponieważ Czarnogóra byłaby wtedy **najpotężniejszą twierdzą na świecie** i miałaby otwartą drogę do Bośni. Robiąc zresztą ustępstwa raz, nie zażegnałaby tem burzy, ale przy najbliższej sposobności byłaby znowu do ustępstw zmuszoną. Dla ułatwienia układów zawieszenie broni z Czarnogórą, zostało przedłużone do 14. kwietnia rb.

Telegram z Konstantynopola do *Pol. Cor.* donosi, że słowa, które po mowie tronowej sułtana wyrzekł Safvet pasza do zgromadzonych posłów i reprezentantów mocarstw zagranicznych zyskały wielkie uznanie. Szczególny nacisk położony był na zdanie, że objawione zamiary sułtana nie potrzebują żadnego dokładniejszego zapewnienia szczerości. Wspomniony telegram pisze dalej: Słowa te uważają jako stojące w związku z dyplomatycznemi rokowaniami w Londynie i sądzą, że nie można z nich wywnioskować zbyt pewnych konsekwencyj co do ewentualnego zachowania się Porty. Przy uroczystem otwarciu parlamentu zastępował ambasadę rossyjską pierwszy tłumacz poselstwa, radca stanu Ohon, niemiecką pierwszy tłumacz Testa i sekretarz ambasady baron Veltheim.

Ze Scutari piszą do *Neue fr. Presse:* Do Castelastua, Budna i Cottaro, nadeszło z Rossji zboże dla Czarnogórców. Setki górali przybyły po nie. Po większej części kobiety na plecach poniosły je do domów. Ofiara ta moskiewskiego komitetu nie była zbyt dobrą; zboże w większej części było tak zepsute, że kapitan w Odesie nie chciał go przyjąć na okręt. Wszystkie drogi z Czarnogóry przepełnione są ludźmi wlokącymi to zboże. Część posełki, przeznaczona dla południowej części Czarnogóry dostała się na miejsce przeznaczenia przez terytorjum tureckie. Oto wytłómaczenie tego faktu: Książę Nikita po długich rokowaniach z Ozarian Effendim, sekretarzem Sulejmana Paszy, zezwalając na powtórne zaprowiantowanie Niksicza, uczynił to pod warunkiem, że Turcy w zamian pozwolą przewieźć 1,200.000 ok zboża dla południowej części Czarnogóry wodą Via Boyana i przez jezioro Scutari. W tym celu bawi tutaj od tygodnia sekretarz księcia. Turcy mają ciekawą sprawę z górskiem pokoleniem Mirydytów. Mirydyci, którzy dotychczas byli w posiadaniu rozległych praw autonomicznych i nie płacili podatków, podburzeni przez czarnogórskich emisarjuszów, postanowili utworzyć udzielne księstwo z swoim wodzem Preuk-Bib-Doda jako dynastycznym księciem na czele. Rząd, który naturalnie nie uznał za stosowne tego żądania, zażądał w zamian od Preuk-Bib-Dody oświadczenia lojalności. Ten jednak nie chciał o tem ani słyszeć. Nie pozostało więc nic innego, jak użyć wojskowej demonstracji. Derwisz pasza wysłał 1 i pół bataljonu do Durazzo, 2 bataljony z dwoma działami pod wodzą Ali paszy do Alessio i w końcu 6 kompanji do Miet pod wodzą znanego z komisji demarkacyjnej pułkownika Riza-beja. Z Alessio zażądał Ali pasza od Preuka, aby przybył do niego i uznał zwierzchnictwo Porty; Preuk odpowiedział mu na to dumnie, że jest chorym i że on może tak samo przyjść do niego. Tak stoją rzeczy. Derwisz pasza chce jak najrychlej tę sprawę załagodzić, aby Porcie oszczędzić nowych zawikłań. Kurs przymusowy kajme'ów (biletów bankowych) natrafia w tutejszym świecie kupieckim na wielki opór, chociaż rząd wypłaty niemi uskutecznia. Bilet 20 piastrowy przyjmują zaledwie na 12 do 14 piastrów. W tym tygodniu zagroziło około 50 kupców, że zamkną sklepy, rząd odpowiedział im, że siłą im przeszkodzi. Dziwne stosunki!

Niemcy. Wielki książę Mikołaj, syn głównodowodzącego armji południowej, przybył do Berlina d. 22. bm. z jenerałem Totlebenem, przywożąc cesarzowi życzenia dworu carskiego. Przybycie carowej odroczono z powodu śmierci jej brata, księcia Karola heskiego. Rocznicę urodzin cesarza obchodzono bardzo uroczyście. Książęta niemieccy po większej części przybyli sami, reszta i Austrja, Moskwa, Anglja, Francja, reprezentowane są przez umyślnych delegatów. Uroczystość przed południem rozpoczęła rodzina następcy tronu. Po południu od książąt niemieckich wręczono cesarzowi obraz. Później obiad u następcy tronu, a wieczór bal w zamku królewskim, dokąd przeszło 1000 osób zaproszono. Wieczorem illuminowano miasto.

Reichstag niemiecki przyjął w drugiem czytaniu projekt o siedzibie trybunału państwowego w Lipsku, z wnioskiem dodatkowym Laskera, że kraj związkowy w którym zasiada państwowy trybunał, nie może mieć u siebie najwyższego sądu krajowego. Wniosek, aby Berlin zrobić siedzibą trybunału państwowego, odrzucono 215 głosami przeciw 142.

Post donosi, że cesarz mianował księcia Bismarka dziedzicznym naczelnym łowczym koronnym księstwa pomorskiego.

Kronika.

Lwów d. 23. marca.

Rada miejska z dnia 22. bm. Obecnych 67 radnych. Prezydent zaprasza Radę na popis gimnastyczny straży ogniowej, który się odbędzie w niedzielę 25go. — Dalej zawiadamia, że petycje w sprawie budowli rządowych już wysłano. — Zanim przystąpiono do porządku dziennego, dr Goldman zainterpelował prezydenta w sprawie następującej: W roku zeszłym gmina przyjęła na swój etat dwie szkoły ludowe, tzw. wzorowe rz k. i gr. k. W skutek tego zawakowały wszystkie posady nauczycielskie, rozpisany został konkurs i Rada miejska na przedstawienie rady szkolnej okręgowej uczyniła prezentę 19. października 1876. Dotychczas jednak po upływie pół roku nominacje jeszcze nie nastąpiły. Gdy taka zwłoka jest szkodliwą nie tylko dla interesowanych, ale i dla samych szkół, i gdy sprawa ta już z brzmienia ustawy o mianowaniu nauczycieli uważaną być powinna za pilną i ważną — zapytuje przeto interpelant, czy znane są prezydentowi powody, dla czego dotychczas nominacje nie nastąpiły.

Prezyd. Jasiński odpowiedział, że sprawa ta zalega w Radzie szkolnej krajowej, a dla czego, na to nie może odpowiedzieć, ile mu wiadomo, ma to nastąpić dopiero z początkiem roku szkolnego.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego, i uchwalono w drugiem czytaniu sprzedać grunt l. 1385 p. M. Mansowi, a na wniosek sekcji I wypłacić subwencję dla szpitalika św. Zofji za I półrocze w łącznej kwocie 775 gld.

Wnioski względem oddania w przedsiębiorstwo robót ręcznych około rekonstrukcji i konserwacji dróg żwirowych we Lwowie, z powodu nieobecności referenta nie mogły być rozbierane. Gdy nic więcej nie było na porządku dziennym, przystąpiono do tajnego posiedzenia.

Dla wdowy z 3giem dzieci otrzymaliśmy od A. S. 1 gld. Razem z poprzedniemi gld. 99 51, 1 rubel i wiktuały.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę 25go b. m. koncert pod kierownictwem i ze współudziałem p. Ludwika Marka, dyrektora Harmonji i ze współudziałem pani M. Hinze, p. Felicji Świtalskiej i p. Artura Barthelsa. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Program ogłoszony będzie jutro. Początek o $^1/_2$8 wieczór. Lista dla członków otwartą jest w kancelarji kasyna mieszczańskiego u marszałka przy ulicy akademickiej. Również tamże wydaja się bilety dla niecłonków po 1 złr. od osoby.

W szkole „Harmonji" odbywają się od czasu jak zasłużony tyloletni dyrektor opery pan Schürer został kapelmistrzem, ćwiczenia wspólne i młodziutka ta kapela mogłaby i maja zagrać Lwowianom pobudkę, przygrywać 4. maja jako w dniu św. Florjana straży ogniowej „Sokół" przy dorocznym tego dnia obchodzie i w ogóle występować publicznie, gdyby zarząd „Harmonji" posiadał fundusze na umundurowanie 50 kapelistów, którzy będąc bardzo ubogimi, sami mundurów sprawić sobie nie są w stanie. Zarząd Harmonji ponosi tak znaczne wydatki na utrzymanie szkoły, na płace nauczycieli, sprawienie instrumentów, nót, najem lokalności szkoły, w której jak wiadomo bezpłatnie muzykę się udziela, i połączonych z tem tyle innych potrzeb, że na umundurowanie kapelistów łożyć nie jest w możności. Tu dobroczynność zamożniejszych obywateli powinnaby „Harmonji" przyjść w pomoc, a dobry przykład dali już pp. Maurycy Diamant i Piotr Miączyński, oświadczając gotowość umundurowania po jednym kapeliście własnym kosztom. Nie wątpimy, że dobry przykład znajdzie u nas jak zawsze naśladowców, i że zamożniejsi współobywatele, mianowicie właściciele składów sukna i pracowni sukień męskich wkrótce do umundurowania kapeli „Harmonji" przyczynią się i umożliwią jej wystąpienie publiczne.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 23go na dochód Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy: „Komedja z ćwiatą," obrazek z natury w 1 akcie M. Bałuckiego; po raz pierwszy: „Morderstwo na Zarwanicy," krotochwila w 1 akcie; po raz trzeci „Kalosze," krotochwila w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (syna). W międzyakcie pani Zimajer odspiewa piosnkę p. Barthelsa p. n.: „Dwie ciotunie."

Jutro 24go o godzinie 4ej po południu „Marnotrawca" melodrama w 3 aktach. O godzinie 7ej wieczór „Straszny dwór," opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 23go + 5° R.

Doniesienia policyjne. (Kradzieże.) W nocy z 20. na 21. b. m. dostał się niewiadomy sprawca do zamkniętej stajni Mateusza Wojnarowicza, włościanina w Krzywczycach, odsunął drąg wewnątrz zapore stanowiący i skradł mu parę koni chłopskiej rasy, mianowicie karego konia 5-letniego dobrze karmionego z białą gwiazdką na czole z uciętym ogonem wartości 100 złr. i klacz ciemno kasztanowatą 4-letnią wartości 50 złr. — Szynkarzowi Mojżeszowi Sieger p. l. 25 przy ulicy Krakowskiej, skradziono 21. b. m. o godzinie 9ej wieczorem wiadro piwa ołomunieckiego wartości 12 złr. z niezamkniętych sieni tejże realności. Strażnik policyjny Jan Ekstein wyśledził 22. b. m. sprawcę czynu Jana Langa p. l. 2 przy ulicy Leśnej i odebrał piwo, które zwrócono poszkodowanemu. — Marji Jasińkiewicz 15-letniej córce Leona Jasińkiewicza, murarza p. l. 11 przy ulicy Krupiarskiej, skradziono 18. bm. w szynkowni p. l. 123 przy ulicy Łyczakowskiej kwotę 24 złr., którą wyjęto trunkiem rozmarzonej dziewczynie. Policja wyśledziła 19. b. m. sprawców tej kradzieży i zwróciła ojcu poszkodowanej pieniądze od nich odebrane. 5 złr. złodzieje przetracili. — W nocy z 20. na 21. b. m. skradziono Lejbie Pauerowi, grajzlerowi p. l. 100 na Zniesieniu z zamkniętego sklepiku trzy głowy cukru z fabryki opawskiej, owinięte w czarny papier ze złotym napisem firmy tej fabryki i jedną głowę cukru ze znakiem fabryki w Prerau wartości 24 złr. Sprawca tej kradzieży nie dokonał sam czynu, lecz przy pomocy małego chłopaka w ten sposób, że otworzył w sposób przemyślny okiennicę wewnątrz zaśrubowaną, odłupał kit i wybił dwie szyby z tego okna, nie otwierając go wcale, gdyż było obmurowane. Sprawca zabrał także inne drobniejsze towary i zostawił na gościńcu 6 flaszek atramentu, w papier owiniętych. Policja wyśledziła już złodzieja, jest nim Jaremko M. — Szynkarzowi Józefowi Kaufman, p. l. 30 przy ulicy Halickiej, skradł 21. b. m. Jakób Pomianowski banknot 10-guldenowy w chwili, gdy Kaufman zostawiwszy kluczyk przy ladzie, zabierał się do otwierania okiennic. — Strażnik policyjny Kretz przyaresztował Onufrego Stasiew, który przewożąc ruchomości Hersza Sichera, skradł pugilares, w którym znajdowały się weksle i różne kartki zastawnicze. — Policja przyaresztowała Szymona R. za kradzież burnusa; Stanisława Czerny za kradzież srebrnej łyżki; Wincentego S. za kradzież 5 kur kochinchińskich i różnych sukień w domu p. l. 6 przy ulicy Ochronek.

(Za dręczenie psa) ukarała dyrekcja policji rakarza Jana Rudkiewicza 4-dniowym obostrzonym aresztem.

(Za dręczenie zwierząt) ukarała dyrekcja policji Samuela Sohna z Janowa grzywną pieniężną.

(Chodniki we Lwowie) tamowane są nietylko nieokrzesaną gawiedzią, ale nawet i czworonożnemi zwierzętami i tak aresztowała policja 21. bm. Salamona Mojżesza Herzfelda, który dla wygody konia chodnikiem prowadził.

Kraków 22 marca. Wczorajszy koncert amatorski zapełnił salę do natłoku i zapewne znaczny stosunkowo przyniósł dochód na fundusz dobroczynny Towarz. męskiego św. Wincentego à Paulo.

Na wystawie Towarz. przyjaciół sztuk pięknych znajduje się od kilku dni portret Maurycego Manna, malowany z fotografji Rzewuskiego przez Izydora Jabłońskiego.

W sobotę na benefis panny Wojnowskiej ukaże się pierwszy raz na tutejszej scenie ludowa sztuka ze śpiewami i tańcami p. t. „Gagatek pana majstra." Rzecz tę zlokalizował i zastosował do Krakowa Wł. Sabowski.

Rozdół 21. marca. Pierwsze ogólne zgromadzenie towarzystwa ochotniczej straży ogniowej odbędzie się w dniu 7. kwietnia b. r. w sali szkolnej o godzinie 4ej po południu, na które niniejszym szanownych członków wspierających i czynnych zapraszamy. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komendy z dotychczasowych czynności. 2) Wybór wydziału na lat trzy. 3) Wybór sędziów honorowych. 4) Przegląd przyborów strażackich. Każdy z członków czynnych winien jawić się na zgromadzeniu z przyborami, jakie mu powierzone zostały i w uniformie. — *Komenda.*

Warszawa 21. marca. (Różne wiadomości.) Wczoraj była druga prelekcja prof. Stanisława hr. Tarnowskiego.

W towarzystwie muzycznem krzątają się znowu około wprowadzenia w życie myśli poruszonej rok temu t. j. budowy gmachu własnego towarzystwa. Gorliwsi obiecują już poparcie... pieniężne, najbardziej w tym razie pożądane. Projekt prawdopodobnie zostanie urzeczywistniony drogą składek

Nieznana bliżej epidemja sroży się obecnie w powiecie czehryńskim, gubernji Kijowskiej. Objawia się gorączka, po której chory traci bezpowrotnie włosy, nawet brodę i wąsy. Gorączka ta zresztą nie jest zabójczą i trwa tylko dni dziesięć, w ciągu których chory jest zupełnie nieprzytomny i nie przyjmuje żadnego zgoła pokarmu, poczem prawie zawsze przychodzi do zdrowia, utraciwszy tylko włosy.

Wiedeń 22 marca. (Kronika wiedeńska.) Dzisiaj przybyli tutaj namiestnicy hr. Thun z Salzburga i hr. Taaffe z Insbruku. — Cesarz, cesarzowa i ks. Nassau udali się wczoraj na polowanie dworskie w towarzystwie ministra Andrassyego. — Cesarz brazylijski Dom Pedro odwidził wczoraj operę komiczną, gdzie włoscy artyści przedstawiali „La morte civile." Teatr był przepełniony, a gra Salviniego wzbudziła wielki entuzjazm, brazylijska para cesarska była zachwyconą.

Lawiny w krajach alpejskich z powodu wielkich śnieżnic w początkach bież. miesiąca, teraz dopiero zrządzają znaczne spustoszenia. Z Gracu donoszą, że w okolicy Vordernberg w Styrji lawiny w ostatnich dniach wielkie szkody zrządziły w lasach i wioskach. Z mieszkańców jeden został zabity, a 3 ciężko skaleczonych.

W tych dniach usiłował odebrać sobie życie w Wiedniu chłopiec 6letni, syn zamożnych rodziców. Malec czuł się „znudzony światem" i pchnął się kilkakrotnie [illegible] nie są niebezpieczne.

W tych dniach umarł tu znany mimik zwierzęcy Klischnigg którego specjalnością było udawanie małp. Zawód swój rozpoczął na scenie Karlteatru w Wiedniu w sztuce umyślnie dlań napisanej przez Nestroya w r. 1836 p. t. „Małpa i narzeczony." Za 40 występów w tej sztuce otrzymał jako honorajum 29 tysięcy guld., później zarabiał jeszcze bardzo wiele, a mimo to umarł w nędzy.

Podług wykazów urzędowych liczono w r. 1873 w krajach Przedlitawji, wyjąwszy Dalmacji, 5,598 osób obłąkanych w zakładach publicznych, w prywatnych 308, a wcale nie pomieszczonych w zakładach 12,379, ogółem więc obłąkanych 18,285, czyli 1 na 1083 mieszkańców. Z ogólnej liczby owej przypadało: na Austrję-Dolną 1067, na Austrję-Górną 769, Solnogród 275, Styrję 1409, Karyntję 392, Krainę 421, Pobrzeże, Tryest i Gorycję 141, Tyrol 1285, Vorarlsberg 122, Czechy 3621, Morawę 831, Szląsk 321, Galicję 1436 a na Bukowinę 299. Wypływa z tego, że stosunek liczby w Galicji wobec innych krajów, mianowicie Styrji, Tyrolu i Czech, jest wcale korzystny.

Dentysta nadworny dr. J. G. Popp obchodził z. m. 70-letni jubileusz. Jest on wynalazcą słynnej anaterynowej wody na usta i kilku innych pokrewnych preparatów, o których pełno inseratów we wszystkich dziennikach. Był on pierwszym, który przed 27. laty zaczął praktykować reklamę inseratową dla swoich wyrobów na wielką skalę. Dość powiedzieć, że go ona kosztowała rocznie około 40.000 guld., lecz też wyroby te przeżyły mnóstwo innych analogicznych pomysłów, zdążających do ulżenia cierpiącej ludzkości.

Proces Waletów trwał dni dwadzieścia sześć; dnia 17. b. m. zapadł następujący wyrok: 1) Piotr Dawydowski, Protopopow, Massari, Wereszczagin, Josiel Mejerowicz Furmańskim vulgo zwany, Plechanow i panna Baszkirowa skazani zostali na osiedlenie *(posilenje)* w Syberji. 2) Notarjusz Podkowszczykow, Mamonow, porucznik Gołumbiewskij, Piegow, Mikołaj Kałustow, porucznik Drużynin, i fałszywy kawaler Ogień Dogonowski, wszyscy siedmiu, po pozbawieniu jak poprzedni siedmiu, wszelkich praw stanu, na mieszkanie *(żytie)* w Syberji przez czas mniej więcej dłuższy. 3) Książę Dołgoruki (bratanek jenerał-adjutanta ks. Dołgorukiego, od lat kilkunastu jenerał gubernatora gub. Moskiewskiej) na 8 miesięcy do domu pracy; Erganianza do domu poprawy na $1^1/_2$ roku; eleganckiego porucznika od huzarów, co tak pięknie w amatorskich teatrach występował, do turmy na 2 miesiące; Zilbermana, Neofitowa, Jankla Breszcza i Panasewicza do aresztanckich rot poprawczych na 2, 2, $2^1/_2$ i $3^1/_2$ lat lichwiarza Czystiachowa, co przechowywał kradzione rzeczy, a fałszywe weksle kupiwszy puszczał je dalej, tylko na 100 rubli kary; tancmistrza Andrejewa tylko na mieszkanie do Ołoneckiej gubernji, sąsiedniej Petersburgowi. 4) Piotra Kałustowa, Briachatowa i Sobolewa-Iwanowa, co to między innemi pięknemi sprawkami, rozpasawszy się do koszuli, wyprawili pogrzeb birbancki po Moskwie, pierwszego tylko na 3 miesiące aresztu, dwóch drugich na 4 i 6 miesięcy więzienia. 5) Onufrjew, Kalinin lichwiarz, Liberman, Adamczewskij, Toporkow, Firdow stary kupiec i lichwiarz, sztab-rotmistrz Żardeckij, Poliwanow, Szczukin, Graczew, Nikitin, Smirnow co zbójecką jaskinię pod nazwą „hotel Rassja" utrzymywał i Mazurin, a dalej panie Szpejer i Szczukina i panny: Zmijewa, Sokołowa i Bajkowa, a nareszcie garderobiana Nikiforowa — **wszyscy zostali uwolnieni! Wyrok wogóle nadzwyczajnie łagodny! Rozwiązłych** oszustów, złodziejów, rabusiów i fałszerzy, dla których nic nie ma świętego, uwalnia sąd carski, lub na parę lat na mieszkanie do Syberji zsyła, gdy tymczasem takie szlachetne dzieci jak panna Szeftel lub szesnastoletni Potapow idą do katorgi za to tylko, że oburzeni nikczemnym stanem społeczeństwa rossyjskiego, spiskują po dziecinnemu przeciw rządowi!

(w) **Nazarejczyka okraść,** pisze węgierski dziennik *Kelet Népe*, jest rzeczą nie tylko korzystną ale nawet zupełnie bezpieczną dla złodzieja, jak tego dowiódł następujący wypadek: W Szegedynie aresztowano niedawno dwóch złodziejów kieszonkowych, którzy przy przesłuchaniu zeznali między innemi, że ukradli byli pewnemu obywatelowi szegedyńskiemu niewielką kwotę pieniężną. Skutkiem tego zeznania okradziony został wezwany do policji, gdzie ku wielkiemu zdziwieniu urzędującego komisarza oświadczył, że wcale wówczas nie został okradziony. Przy twierdzeniu tem opierał się stanowczo, mimo, że postawiono mu przed oczy obydwu złodziei, którzy przyznali tożsamość osoby okradzionego, i oto zdarzył się ten niebywały wypadek, że nie złodziej, lecz okradziony zaprzeczał kradzieży. Powodem tego jest okoliczność, że poszkodowany należąc do sekty Nazarejczyków, obawiał się, aby nie potrzebował składać przysięgi w sądzie, a jak wiadomo, religja tej sekty zabrania przysięgi swoim adeptom.

(w) **Deputowany i brygant.** Jak dalece pożałowania godnemi są stosunki miejscowe w Sycylji, wyświeca doskonale następujący artykuł włoskiego dziennika *Fanfulla*. Było to w r. 1875, gdy w Palermo odbywał się kongres uczonych. Obecnym był tam książę następca tronu Humbert, kilku ministrów, prawie wszyscy uczeni włoscy i kilku zagranicznych, a w domu deputowanego Torina przebywał osławiony brygant Leone, na którego głowę nałożoną była cena 25,000 lir. Komendant karabinierów otrzymawszy o tem pewną wiadomość, zażądał od władzy politycznej upoważnienia, aby mógł zarządzić poszukiwania w domu deputowanego Toriny. Gotowy kłopot dla prefekta Soragni! Pozwolić na rewizję u deputowanego z lewicy i w jakim celu, za rozbójnikiem, nadto takim strasznym bryganteml A na dobitek wszystkiego złego, w mieście obecnymi są książę następca tronu i ministrowie! Więc kilkakrotnie pyta komendanta: „Jesteś pan pewnym, że znajdziesz tam bryganta?" — „Zaręczyć tego nie mógłbym ani ja, ani nikt inny w świecie, mam jednak dane, które mi pozwalają wierzyć, że rozbójnik ukrywa się w tym domu. Dla tego też żądam, upoważnienia do rewizji!" Prośba jego pozostała bez skutku, i Leone mógł spokojnie bawić dalej w Palermo, informować się o postępie nauk i oddychać balsamicznem powietrzem Conca d'Ore. Dla czego jednak deputowany Torina przyjmował gościnnie bandytę w swoim domu? Z tej prostej przyczyny, że miał dlań obowiązek wdzięczności, jemu wyłącznie zawdzięczał swój wybór do parlamentu. Mianowicie w r. 1874 Leone polecił kolegjum wyborczemu w Caccamo, aby przeprowadził wybór jego przyjaciela Toriny. Tymczasem drugi równie groźny brygant de Pasquale protegował innego kandydata. Leone więc z jednymi wyborcami sam się porozumiał, do drugich pisał, a wszystkim zagroził gniewem swoim, gdyby nie głosowali za Toriną. Protekcja jego skutkowała. Torina został wybranym. Mimo zwycięstwa, Leone nie mógł przebaczyć rywalowi Pasqualemu, że się poważył przeciwdziałać. To też w kilka miesięcy później [illegible] Pasqualego z kartką, na której stały te słowa „Darowuję [illegible]łowi 25,000 lir, naznaczonych za tę głowę. Leone." W poprzednim i bieżącym roku powtórzyła się przy wyborach w Caccamo ta sama historja. Wprawdzie wybrano księcia Baucino, atoli skutkiem pogróżek Leonego. Torina mimo to otrzymał około 400 głosów, a Leone chcąc okazać, że wcale nie zrezygnował jeszcze z władcy nad Caccamo, w ostatnich czasach zamordował trzy osoby w pobliżu tej miejscowości.

Wyścigi konne w Galicji w 1877 r. (Dok.) Niedziela dnia 1. lipca. Bieg III. Nagroda cesarska III. klasy 1500 zł. Konie 3letnie i starsze urodzone w Galicji, W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, lub sprowadzone tamże przed końcem roku następującego po roku urodzenia. Meta 3200 metr. (2 m. ang.) Waga: 4-letnie 65 kilogr., 5-letnie i starsze $67^1/_2$ kilogr. Klacze $1^1/_2$ kilogr. mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego $2^1/_2$ kil. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 1000 zł. 2 kilogr., jeśli wygrał dwa takie biegi lub w jednym biegu 2000 zł. 3 kilogr., jeśli wygrał w jednym biegu wyżej 2000 zł. lub więcej niż dwa biegi wartości 1000 zł., 4 kilogr. więcej. Jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15. maja 1877 r.

Bieg IV. Bieg koni pobitych (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 zł. w. a. Każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim płaci 10 zł. do nagrody niniejszego biegu. Konie, które w roku 1876 na torze lwowskim biegały a nie wygrały. Meta: raz w około toru (około 1820 metrów). Koń biegający płaci wkładki 30 zł. w. a.

Wagi oznaczone przez pp. JE. Alfreda hr. Potockiego, W. Erazma Wolańskiego i Stefana hr. Zamojskiego ogłoszone będą dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 12. w południe w kancelarji Towarzystwa. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

Bieg V. Lwowski bieg myśliwski (Steeple-Chase). Nagroda składkowa zapewniona na lat trzy od r. 1877 do 1879 włącznie dotąd w ilości około 500 zł. w. a. Konie 4letnie i starsze, wszelkiego roku i kraju będące własnością członków Towarzystwa. Waga: 4letnie 70 kilogr., starsze 75 kil. Koń, który nigdy nie wygrał biegu myśliwskiego na publicznym torze wyścigowym, $2^1/_2$ kilogr. mniej. Koń, który na publicznym torze wyścigowym wygrał w jednym biegu myśliwskim 1000 zł. do 2000 zł., $2^1/_2$ kilogr. więcej, jeśli wygrał dwa lub więcej takich biegów, albo w jednym biegu 2000 zł. lub wyżej, 5 kilogr. więcej; jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Panowie jeżdżą w kolorach. Jeźdźcy z profesji krajowcy $2^1/_2$ kilogr. więcej, niekrajowcy 5 kil. więcej. Jeździec, który na publicznym torze wyścigowym nigdy nie wygrał biegu z przeszkodami $2^1/_2$ kilogr. mniej. Meta około 4800 metrów (3 mil ang.) zwykłego myśliwskiego terenu; 15 do 18 przeszkód nie szerszych nad 3·79 metr., nie wyższych nad 1·10 metr.; jednak ile możności stałych. Wkładka 40 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. Jeśli 4 konie biega, trzeci koń ratuje swoją wkładkę. Mianować do dnia 15. maja 1877 r.—Proponent: Adam baron Heydel.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 22. bm. Edykta. Sąd powiatowy w Skawinie uwiadamia o zgonie Macieja Dudyka w Kostrzu i wzywa syna zmarłego Wojciecha Dudyka, ażeby się w ciągu roku zgłosił do

spadku. Kuratorem notarjusz Wacław Adamski. — Sąd powiatowy w Bochni oznajmia, że Józef Kazimierz Bryś umarł dnia 5. lipca 1876 i wzywa wszystkich, którzyby do spadku pretensje sobie rościli, do zgłoszenia się w ciągu roku do sądu. Kuratorem Romuald Żurowski. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Michała Grossa o wydanym przeciw niemu nakazie zapłaty pto 200 złr. Kuratorem dr. Kański. — Stanisławowski sąd obwodowy uwiadamia, iż zawiadowcą masy rozbiorowej Samsona Vogla zamianowany został dr. Szeparowicz, z zast. dr. Feinfelda. — Sąd obwodowy w Kołomyi uznał Wincentego Markla, właściciela z Zabłotowa, marnotrawcą. Kuratorem Jędrzej Samborski. — Sąd obwodowy w Rzeszowie uznał Jana Czecha ze Sobowa, marnotrawcą. Kuratorem Antoni Chaja. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Gustawa Rittermana o wniesionym przeciw niemu pozwie pto 500 złr. Kuratorem dr. Styczeń, z zast. dr. [illegible]owskiego. — Sąd obwodowy w Stanisławowie rozpisuje konkurs na majątek Antoniego Lubińskiego, prywatnego w Stanisławowie. Komisarzem konkursowym radca sądu krajowego Sulkowski, a zarządcą masy dr. Szearowicz. — Konkursa. Posada dozorcy więziennego przy sądzie obwodowym w Tarnowie z roczną płacą 300 złr., dodatkiem aktywalnym 25 proc. i umundurowaniem. [illegible] posada nauczyciela filologii w gimnazjum akademickiem we Lwowie i gimnazjum w Kołomyi; posada nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum II. we Lwowie, [illegible] filologii klasycznej obok języka polskiego w gimnazjum św. Anny w Krakowie; [illegible] filologii klasycznej [illegible] w gimnazjum w Drohobyczu; nauczyciela filologii klasycznej i nauczyciela historii naturalnej w gimnazjum w Jaśle, [illegible] reskryptu ministra z dnia 4. sierpnia 1875 przedewszystkiem [illegible] w Drohobyczu, Jaśle, św. Jacka w Krakowie, w Nowym Sączu, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu. [illegible] w gimnazjum akademickiem we Lwowie [illegible] języka ruskiego w gimnazjum II. we Lwowie [illegible] Do każdej z tych posad przywiązana jest płaca [illegible] do 20. kwietnia b. r.

Dział literacko-artystyczny.

(b) (*W Krynicy*, obrazek w 1 akcie Autora „Kłopotów starego komendanta"; „*Za panią matką idzie pacierz gładko*", komedja w 1 akcie hr. Łączyńskiego).

Czy się szkuta rozbiła z lichemi komedjami oryginalnemi! Jeszcze nie pozbyliśmy się niesmaku, jaki w nas wzbudziła Fredrowska farsa „Kalosze", aliści na drugi dzień uraczyła nas dyrekcja dwoma sztuczkami oryginalnemi bardzo miernej wartości. Autor „Kłopotów starego komendanta" zaszczytnie znany w naszej literaturze jako wyborny moralista, wystąpił po raz pierwszy z komedyjką „W Krynicy". Od autora stawiającego pierwsze kroki na drodze dramaturgji nie możemy wymagać, aby od razu stworzył rzecz dobrą pod względem scenicznym: spodziewaliśmy się jednak, że komedyja „W Krynicy" ubawić będzie mogła przynajmniej szczerym humorem, którym autor „Kłopotów starego komendanta" w swych nowelkach celuje. Zawiedliśmy się srodze. „W Krynicy" jest zlepkiem luźnych scen niezwiązanych ze sobą żadną intrygą, pozbawionych zupełnie humoru. Charaktery narysowane są zbyt pobieżnie, i nie mają się czasu rozwinąć: jak w kalejdoskopie przesuwają się postacie przed oczyma widza, nie pozostawiając żadnego wrażenia. Jak w „Kaloszach" tak i „W Krynicy" komiczny efekt mają stanowić fizyczne słabości wprowadzonych osób. Dla Boga! panowie komedjopisarze! Dajcie już spokój chorym. [illegible] Czyż w naszem społeczeństwie nie ma już zdrowych postaci komicznych, oprócz chorych. Dobrzeby to o nas świadczyło, ale niestety tak nie jest. Komedja „W Krynicy" zrobiła kompletne fiasco i prawdopodobnie nie ujrzy już po raz drugi światła kinkietów. „Za panią matką idzie pacierz gładko" jest bezpretensjonalną bluetką na wzór francuskich rzeczy tego rodzaju. Sklecona dosyć zręcznie może się nawet podobać, mimo wielu nieprawdopodobieństw i wprowadzenia na scenę zużytych postaci. W każdym razie sztuczka ta daleko więcej warta niż „Kalosze" lub „W Krynicy". Na zakończenie słówko do naszych komedjopisarzy. Po co tworzyć rzeczy bez żadnej myśli? Lepiej napisać rzecz nieudałą, iżby przynajmniej widać w niej było jakąś myśl przewodnią, jakąś tendencję, niż rzeczy nawet zręczne, jeżeli pusta wewnątrz. Drugą rzeczą: dla czego wybierać tematy kosmopolityczne, na których już tysiące daleko lepszych sztuk napisano? Czyż nie lepiej zacząć się przypatrywać własnemu społeczeństwu i jego dramatyczne rysy przedstawiać? Wszyscy lepsi nasi komedjopisarze poszli tym torem i w tem ich zasługa i sława.

W akademji umiejętności odbyło się 21. marca posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dra. Piotrowskiego. Sekretarz wydziału dr. Kuczyński odczytał treść rozprawy nadesłanej przez prof. dra. Oskara Fabiana: „O rozciągalności i sprężystości lodu." wykazał ścisłość i ważność tej pracy doświadczalnej i przedłożył jej ocenę nadesłaną przez prof. dra. Strzeleckiego.

Po krótkiej dyskusji nad treścią tej rozprawy, w której udział brali: dr. Skiba, dr. Zebrawski, dr. Piotrowski i dr. Kuczyński, odstąpiono ją komitetowi redakcyjnemu. Następnie prof. dr. Kuczyński wyłożył rzecz: „O cząstkowem oświetleniu księżyca w czasie całkowitego zaćmienia tegoż, z uwzględnieniem załamania się światła słonecznego w atmosferze ziemskiej, jako ciąg dalszy rozprawy na poprzedzającem posiedzeniu przedłożonej i stara się tu wyłożoną teorją wytłumaczyć zjawiska dostrzeżone w czasie ostatniego całkowitego zaćmienia księżyca dnia 27. lutego b. r. W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział oprócz autora, prezes akad. dr. Majer, dr. Piotrowski i dr. Karliński.

Dział rolniczy.

Dziwić się zaiste wypada, dla czego tak wiele środków pomocniczych w rolnictwie, które prócz pilności i małych kosztów, nic więcej nie wymagają, nie wchodzi w powszechne użycie, gdy już gdzieindziej, znalazły od dawna zastosowanie.

Do takich środków pomocniczych, które mają pracę i wydatek sowicie wynagradzają, zalecam bejcowanie prawie wszelkiego ziarna do siewu tak na wiosnę jako też w jesieni.

Że od takiego postępowania, zależą w wielu wypadkach plony, nie trudno mi będzie udowodnić. Każdy myślący rolnik pojmuje bardzo dobrze, że pierwsze chwile i warunki w jakich ziarno zostało rzucone w ziemię, rozstrzygają bardzo często o wynikach żniwa i plonu. Jeżeli więc jest w możności rolnika, zasiać ziarno w takich warunkach, aby przyspieszyć tegoż silne i pierwotne kiełkowanie, jakoteż wzrost pierwotny, który się oprzeć może w pewnym warunkach szkodliwym wpływom klimatycznym, natenczas rolnik wiele tem osiągnął.

Ziarno rzucone jako zasiew w ziemię, wymaga, aby przy pierwszym rozwoju siły żywotnej, znalazło jak najbliżej w odpowiedniej ilości soki, któreby je czyniąc wzmocniły. A że tym pokarmem są materje zawarte w nawozie, nie potrzeba nawet objaśniać.

Otoż niemniej jest wiadomem, że chociaż ziemia znawożona, to albo składniki chemiczne nawozu, nie miały jeszcze czasu do ścisłego się połączenia z glebą, lub też poprzednio w znacznej części zużytkowane, oddziaływają powoli, przez co pierwotne kiełkowanie i subtelne korzonki tylko z trudnością zdobywają potrzebny im pokarm do wzrostu.

Te przyczyny spowodowały myślących rolników do zrównoważenia niekorzystnych przypadłości; cel ten został osiągnięty przez zaopatrzenie każdego pojedynczego ziarnka, w odpowiednią i wystarczającą ilość materyj wzmacniających, na pierwszą chwilę kiełkowania i wzrostu, zowie się to bejcowaniem.

Bejcę uznaną doświadczeniem za najlepszą przygotowuje się, biorąc na 5 korcy zboża 8 garncy gnojówki, 1 garniec krwi bydlęcej, 1/2 kwarty sadzy i 1/4 funta siarczanu żelaza. Po dobrem rozmięszaniu, zlewa się tem płynem ziarno i przerabia dokładnie szuflami. Gdy już spostrzegamy, że każde ziarnko pokryte płynem, posypuje się wszystko dwoma garncami suchego popiołu i powtórnie przerabia.

Czynność ta, winna być uskuteczniona na wieczór przed siewem dnia następnego. Ziarno rozpościera się po tej czynności na cienką warstwę, najgrubiej na 6 cali, aby je ochronić od zagrzania. W takim stanie, jeżeliby dnia następnego słota lub inna przeszkoda, nie dozwalały uskutecznić siewu, to wypada tylko cały zapas przeszuflować, bez najmniejszej obawy szkodliwego wpływu, gdyby nawet opóźnić siew o dwa do trzech dni.

W tych warunkach rzucony zasiew w ziemię, wschodzi bezwarunkowo o kilka dni wcześniej, od zasiewów niebejcowanych. Odszczególnia się po wyjściu nad ziemię większą grubością pióra, i ciemniejszym kolorem; wzrost daleko szybciej postępuje, stawiając większy opór zimnu i posusze. Tam, gdzie rolnik nie posiada siewnika i czynność tę uskutecznia ręką, reguluje się ilość prawidłowa rzuconego ziarna w skutek napęcznienia tegoż, a wiadomo jak często grzeszymy za gęstym siewem.

Niepotrzeba mówić, o ile te korzyści są namacalne. Działalność, jaką bejcowanie odbywa, jest jasna; kieł rozrastający się, przebija prędzej mechanicznie rozmiękczoną osłonę i następnie korzonki czyli naczynia ssące siłę żywotną z ziemi, znajdują tuż obok nagromadzony pokarm, wystarczający na pierwsze potrzeby rozwoju.

Sposób ten, zastosowuje się jak powiedziałem już wyżej nie tylko do ziarn zbożowych, letnich i zimowych, ale i do grochu, buraków kukurudzy, oraz do wszelkich gatunków traw pastewnych.

Jeżeli rolnik tylko raz środka tego doświadczy, zapewne go na przyszłość nie zaniedba.

Zastosowanie takie odbywa się nawet na największych obszarach, gdzie tylko jest poczucie do niezaniedbywania niczego, co produkcję podnieść może.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec, d. 18. marca. Powietrze miało charakter bardzo zmienny, zapowiadający rychłe nadejście wiosny. W naszej prowincji mieliśmy pogodę ciepłą i dżdżystą.

W handlu zbożowym na wszystkich targach zagranicznych była tendencja spokojna i wyczekująca. Widoki na przeprowadzenie pokojowe [illegible] na Wschodzie znacznie się ponownie wzmocniły, z drugiej zaś strony nadzieja rychłego otwarcia rossyjskich portów Bałtyku powoduje spekulację do zachowania rezerwującego stanowiska. — Targi angielskie nie wykazują w ubiegłym tygodniu znaczniejszej zmiany, usposobienie było jednak mdłe i obrót słaby. Targi francuskie, [illegible] paryski miał usposobienie stałe na pszenicę i mąkę. Targi belgijskie i holenderskie były bez obrotu. W Niemczech popyt na potrzeby konsumcji pozostał żywy, co wpływało także na wzmocnienie cen odstaw terminowych.

Na naszym placu były dowozy mierne i dopiero po otwarciu żeglugi mogą przybrać większe rozmiary. Tak wpływające rzeki do zatoki, jak i te same, są jeszcze silnym pokryte lodem; przy najkorzystniejszym przebiegu powietrza [illegible] nastąpić może.

Pszenica przez cały tydzień miała usposobienie spokojne, ceny prawie się nie zmieniły. Krajowe ziarno znajdowało każdego czasu chętne umieszczenie, jak również i lepsze gatunki rossyjskiej pszenicy. Tylko średnie i liche partje sprzedawano z wielką trudnością i niżej cen z zeszłego tygodnia.

Żyto cieszyło się dobrym popytem i osiągało pełne ceny zeszłego tygodnia. W niektórych dniach popyt przewyższał ofiarowanie. Szczupłe dowozy krajowego ziarna spotykały dobrą chęć kupna, tylko rossyjskie suszone gatunki były zaniedbane.

Jęczmień szczególnie w wyborowych gatunkach miał pokup na cele eksportowe i dla tutejszych browarów, w skutek czego poprawił się w cenie o. kilka mark na 1000 kilo. Gatunki na paszę sprzedawano z łatwością, chociaż zwyżki cen tych gatunków zaznaczyć nie możemy.

Płacono na naszym targu:

Pszenicę wybor. białą 126—139 ft. m. 202 1/4—218 czyli rs. 1·30 - 1·42 za pud, pszenicę białą 113—130 ft. m. 176 1/2 do 202 3/4 czyli rs. 1·14—1·30 za pud, pszenicę czerwoną 118—127 ft. m. 173—204 3/4 czyli rs. 1·12 - 1·32 za pud; żyto 120—121 ft. m. 145—146 1/4 czyli rs. 0·93—0·95 za pud; jęczmień browarny m. 130 do 146 czyli rs. 0·83 do 0·95 za pud, na paszę m. 000—000 czyli rs. 0·00—00 za pud; owies m. 104—120 czyli rs. 0·67 do 0·78 za pud; groch m. 000—000 czyli rs. 0·00—0·00 za pud; siemię lniane wyborowe m. 000—000 cz. rs. 0·00—0·00 za pud, siemię średnie m. — do — cz. rs. — do — za pud, wyka m. — do — czyli rs. — do — za pud.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Swida w Hozodziei w w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darewie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloydowi donoszą z Wiednia, że ogłoszony w *Wiener Ztg.* wykaz osób, powołanych urzędownie do komitetu dla wystawy paryskiej wzniecił w kołach interesowanych wielkie niezadowolenie. Pomianowano mnóstwo ludzi, którzy polują tylko na ordery, ludzi bez zasług i wiadomości. Jest to przyczyną, że producenci, już i tak złemi czasami i stosunkami zrażeni nie okazują wiele ochoty, do wysiłków pieniężnych, aby wziąć udział w wystawie i przyczyniać się do dekorowania wielu próżniaków. — Opinja ta nie może się tyczyć tych obywateli, którzy zostali z Galicji powołani do komitetu, bo są to ludzie zupełnie innego gatunku niż ci, o których organ węgierski pisze tak niepochlebnie.

Wydział Nationalbanku obradujący obecnie wspólnie z dyrekcją tegoż nad statutami nowemi, odrzucił 8 głosami przeciw 2 postanowieniu o nominacji wicegubernatorów. Odrzucił nawet pośredni wniosek Wienera, który przyznawał rządom prawo nominacji tych panów pod warunkiem, jeżeli ona padnie na osoby z grona wybieralnych członków Rady jeneralnej.

Zmodyfikowane żądania Czarnogórców, od których książę Nikita postanowił już nie odstąpić, wyglądają tak: Prócz tego, co Turcja przyrzekła sama odstąpić, książę żąda okręgów: Niksicz, Kucji i części okręgu Kolaczin. Prócz tego żąda on wolnej żeglugi na rzece Bojana, a za to odstępuje od żądania wysp na jeziorze Skutarskiem.

Ze Stambułu donoszą 21. b. m.: Czarnogórcy oświadczyli ministrowi spraw zagranicznych, iż książę odstępuje od pretensji do portu, ale przy innych warunkach obstaje kategorycznie. Zapewniają, że rada ministrów uchwaliła dzisiaj pod żadnym warunkiem nie odstępywać Niksiczu.

Corr. Havas donosi d. 12. marca, że Anglia ciągle usiłuje sprowadzić porozumienie między Portą a Czarnogórą. Urzędownie donoszą, iż Porta przedłożyła zawieszenie broni z Czarnogórą aż do 12 kwietnia inclusive.

Pełnomocnik turecki, Pertew-Effendi, wręczył dnia 21. marca księciu Milanowi na uroczystej audjencji w Belgradzie, ferman sułtański, potwierdzający zawarcie pokoju. Władze serbskie funkcjonują w Aleksinaczu od 6., a w Zajczarze od 9. bm.

W rubryce pod tytułem „znaki pokojowe," *Wyborgska gazeta Finlandska*, donosi o powstrzymaniu robót szańcowych w Tronzundzie, który wprzód nakazano było ufortyfikować jeszcze przed otwarciem żeglugi.

Ignatiew odjechał z Londynu przed południem d. 22. bm. do Paryża, a ztamtąd wraca do Petersburga na Wiedeń.

Moniteur mówiąc o rokowaniach angielsko-moskiewskich, wbrew telegramom uważa sytuację za pokojową.

Hr. Arnim przebywający w Nicei, zachorował ciężko, ale według telegramów ma się już trochę lepiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski z dnia 20. bm. zwołujący sejmy: bukowiński na 11. kwietnia; czeski i tyrolski na 9. kwietnia, inne zaś sejmy, z wyjątkiem galicyjskiego i dalmatyńskiego na 5. kwietnia rb.

Londyn 23. marca. W izbie niższej na interpelacje oświadczył rząd, że wicekról egipski upoważnił Gordona do zawarcia pokoju z Abissynią. Wiadomości o nieporządkach koło Adrianopola są przesadzone, ale mimo to konsul angielski otrzymał polecenie dowiedzieć się o wszystkiem na miejscu. Amnestja sułtańska nie odnosi się do tych, którzy w Bułgarji dopuszczali się okrucieństw.

W izbie wyższej oświadczył Derby, że tekst protokołu (moskiewskiego) i warunki, pod któremi Anglja mogłaby go podpisać, gdyby w ogóle przyszło do podpisania, są przedmiotem narad gabinetu.

Londyn 23. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów lord Dudley wyraził obawę, że protokół międzynarodowy chociażby zapewniał utrzymanie pokoju europejskiego, to jednak nie daje rękojmji lepszej administracji w chrześcijańskich prowincjach Turcji. Na podstawie przedłożonej korespondencji lord ten gani także postępowanie dyplomatyczne Elliota (posła ang. w Stambule). Somersett i Derby ubolewają nad zarzutami, jakie Dudley poczynił Elliotowi. Derby rzekł: Jeżeli lord Dudley wie, że porozumienie z Moskwą jest bliskie, to wie więcej niż ja. Według zdania Dudley'a pokój jest podrzędniejszego znaczenia, niż zaprowadzenie lepszej administracji w Turcji. Wojna europejska zaś większe wywołałaby okrucieństwa, niż te, które się działy w tureckich prowincjach. Rząd zastanawia się nad tekstem i warunkami protokołu, jeżeli tenże w ogóle ma być podpisany. Derby gani mowę Dudleya, która zdaniem jego naród moskiewski może rozdrażnić przeciwko własnemu rządowi, skłonnemu do polityki pokojowej [illegible] mowa ta wywołać może trudności między mocarstwami, i jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej przewlec pożądane załatwienie.

Derby broni w końcu Elliota, i zapowiada rychłe przedłożenie dalszej korespondencji.

Lord Stratheden odkłada aż na po święta wniesienie swojej mocji dotyczącej rządów tureckich, a czyni to z uwagi na krytyczne położenie rokowań.

W Izbie gmin Northcote przyrzekł wniesienie budżetu d. 12. kwietnia.

Bukareszt 23. marca. Komisja przedłożyła izbie akty oskarżenia przeciw byłym ministrom. Oskarżenia przeciw Catargiu, Lanovazi, Floresco, Majoresco i Mavrogheni utrzymuje, oskarżenia przeciw Crezulesco i Carp cofa, a co do utrzymania skarg przeciw Boerescu, Cantacuzeno i Rosetti, zostawia decyzję izbie.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 22. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·2[illegible]. Budapeszt 22. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·20 na wiosnę 00·00. Berlin 22. marca. Pszenica na kwiecień-maj 221·00. Żyto loco 16[illegible]·—. okowita 52·50. Szczecin 22. marca. Pszenica na kw.-maj 2 6 00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 293·00.

Wiedeń d. 23 marca, 10 godz. 40 min.

Akcje kredytowe	154 —	Akcje kolei Kar. L.	213·—
„ Anglo-Austr.	75·91	„ „ Połudn.	80·50
„ Unionsbank	51 —	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·75 1/2

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 22. marca, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	142 —	Galic. Indemnizacje	85·—
„ Ang.-Austr. B.	76 25	1864 Losy	133·—
„ Unionsbank	54·50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	212·75	Verkersbank	81·—
„ „ Północn.	182·—	Tureckie Losy	18 75
„ „ Połudn.	80·50	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödak.	98 —	Staatsbahn	226·—
„ „ Elżbiety	132·75	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	117·—	Bankverein	60 —
„ „ Węg. P.	98·—	Węgierskie Losy	74·75
„ „ Rudolfa	110 50	Reichsmark	60·—
Wiener Baugesellsch.	·—	Rossyjskie Banknoty	1·61

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, d. 22. marca.

J. dług pań. w bank.	64 35	Londyn	122·15
„ „ „ „ srebr.	68·40	Srebro	108·15
Renta w złocie	77·85	20-frankówka	9·75
Losy pożycz. z r. 1860	110 50	Dukat ces. men.	5·77
Akcje banku zarod.	83[illegible]·—	100 Reichsmark	60·—
Akcje banku kredyt.	154 30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·70	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	257 50	Kolei Rumuńskiej	13 20
Lombardy	136·—	Austrjackie banknoty	166·10
Galicyjskie	88 50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73 70; Lombardy 175 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. marca.

Hotel Zorza. E. br. Błażowski z Browar, W. Gniewosz z Konty, H. Szeliski z Płuchowa, J. Wernicki z Białej, W. Borst z Paryża, W. Kronstein z Wiednia.

Hotel Langa. M. Kelb z Wiednia, S. Schaffarich z Węgier, S. Katz z Wiednia, F. Kaltenberger i J. Bosser z Wiednia.

Hotel Europejski. N. Dubiecki z Multan, K. Torosiewicz i M. Torosiewicz z Tarnopola, J. Semler z Wiednia, Z. Kohn z Bingen, Nowakowski z Żółkwi, B. Low z Wiednia.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczor (p. posp.); o godz. 8 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano - Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Nadesłane.

Wszystkie dzienniki w Paryżu zwróciły uwagę publiczności na wynalazek zrobiony przez uczonego lekarza dr. Jochelsohna w Rossji. Jest to środek przeciw bolom nerwowym, zwany „ANISENE-MARC," który uspokaja w jednej minucie najgwałtowniejsze boleści nerwowe, migreny, gwałtowny ból zębów itd. Działanie tego środka jest tak zadziwiające, że zdaje się być środkiem nadprzyrodzonej siły.

Tajemnica zatem umierania nieznośnych boleści odkryta została nakoniec, dzięki znakomitemu badaczowi natury, którego ludzkość wielbić i błogosławić będzie.

Lwów, z Izby handlowej Dnia 22 marca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	214 [illegible]	2[illegible] 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	118 —	116
Banku Hip. gal. a 200 zł.	213 [illegible]	2[illegible] 50
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. z.	84 60	83 80
„ „ „ 4% „	78 —	77 —
Banku [illegible] 5%	84 60	83 80
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 —	90 50
Tow. kred. miej. 6% w 151.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 —	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	288 —	287 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	110 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 —	119 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	75 25	74 75
Zakładu kredyt. węgier.	140 —	139 50
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
„ franko węgiersk.	—	—
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	8 5	10 —
Obligi pierwszeństwa.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Od Administracji „Czasu“.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Prenumeratorów we Lwowie i na prowincji, że z dniem 1-go kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu AJENCJA „CZASU“ W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost pocztą tylko Administracja „Czasu“ w Krakowie. 3784 1—3

Oświadczam,

że żadnych wekslów, ani innych dłużnych dokumentów nie wystawiam i nikogo do ich wystawiania nie upoważniam; że ich zatem wypłacać nie będę 3813 1—3

Henryk Bogdański.

Ordynowana w klinikach Wiednia, Paryża, Londynu i Amsterdamu.

Wypróbowana od 27 lat

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2,

lepsza od wszystkich innych wód na zęby jako prawdziwa prezerwatywa od słabości zębów i ust, od zgnilizny i chwiania się zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy do czyszczenia zębów. Woda ta służy także doskonale do płukania gardła. Cena flaszki zlr. 1·40.

Poppa anaterynowa pasta na zęby,

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia złego odoru, tudzież kamienia zębnego. Cena 1 słoika szklannego złr. 1·22.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

od wielu lat uznana za najlepszy środek do utrzymania ust i zębów w porządku. Cena za sztukę 35 cnt.

Poppa roślinny proszek do zębów,

czyści zęby, usuwa niedogodny kamień, a powłoce zębów nadaje białość i delikatność. Cena pudełka 63 cnt.

Dr. Poppa plomba do zębów

do własnoręcznego zapełniania zębów wykruszonych.

Proszę uprzejmie pamiętać.

Dla ochrony od sfałszowań zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że każda flaszka oprócz znaku ochronnego (Firma, Hygiea i Anatherin-Präparate) jest oblepiona papierem, który na znaku wodnym pokazuje orła cesarskiego i firmę. 3769 1—10

SKŁADY:

We **Lwowie** apt. pp. Müllinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Z. Ruckera, Jakóba Piepesa, A. Sklepińskiego, w hadl. Kaliksta Krzyżanowskiego i M. Müllera; w **Krakowie:** pp Jahn, Fenz, apt. Stockmara, N. Redyka, J. Trauczyńskiego i W. Kotajny, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galanterji na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki 3306 12 ?

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Med., Chirurgii Akuszerji. Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro (dawniej ul. Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed., od **2.** do **5.** po połudn.

Impotencje (osłabienie siły męzkości), **Strictury. Pollucje,** tudzież rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Wiedeńskie Promesy komunalne	złr. 2·50	ze stemplem	Ciągnienie już 3. kwietnia. Główna wyg. **200.000** zł.
Promesy kredytowe	złr. 4·25		Główna wyg. **200·000** zł.
1/5 Promesy z r. 1839	złr. 12·50		Serja a 60 ct. Ciąg. 1. czerw. Główna wyg. **280.000** zł.

Pierwsze dwa zlr. 7 50.

Wszystkie trzy sztuki razem tylko 18 zlr.

Losów państwowych z r. 1839 odbędą się jeszcze dwa ostatnie ciągnienia, 3756 w których bezwzględnie musi się wygrać **17** milionów. 11—0

Zaliczka na papiery państwowe i losy.

Nyitrai & Comp., Wien, Karntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Na Święta Wielkanocne

poleca Cukiernia pod firmą

M. KOSTECKI

we Lwowie, pod l 3²/₄,

Szanownej P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład cukrów deserowych, owoców suchych, czekolady i czekoladek Massona, jakoteż **wyrobu własnego.**

Jaja, baranki i rozmaite wyroby cukrowe w największym wyborze.

Bonboniery i jaja aksamitne, jedwabne, słomianne, szklanne, jakoteż pudełka kartonowe w najnowszym guście.

Likiery i Wina francuskie, włoskie i hiszpańskie, niemniej **Wódki i Likiery** własnego wyrobu

po cenach bardzo umiarkowanych.

Zamówienia tak miejscowe jako też i na prowincję wykonują się z wszelką starannością.

Cenniki wysyłają się na żądanie franko. 3775 3—3

Apteka pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA

we Lwowie.

SŁYNNY

ELIXIR STRASSKIEGO

wyborny ten płyn wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust i przytłumia w okamgnieniu najsilniejszy ból zębów.

Cena flakonika **50** cnt.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się bezzwłocznie. 3529 15 0

Odsprzedającym znaczny rabat.

Ważne dla cukierników.

Całe urządzenie na lody, t. j rezerwoar z trzema porcelanowemi puszkami i maszyna do mrożenia lodów, bardzo mało używane, tanio do nabycia w **kawiarni Józefa Hermana,** ulica Ormiańska l. 8. 3817 1—2

Następujące pisma dziękczynne dostarczają najlepsze dowody o nader przednich skutkach

WILHELMA Ziołowego Allopu z gór śnieżnych.

P. Franciszek Wilhelm, apt. w Neunkirchen
Altfelden, Austrja Gór., 15. marca 18 .

Widzę się spowodowaną znowu zrobić obstalunek u pana, ponieważ pański Allop ziołowy z gór śnieżnych nader dobre usługi mi wyświadczył — upraszam zatem znowu mi 2 flaszek odwrotną pocztą przysłać. Ja częściej będę obstalowywała i wyświadczę Panu moje dziękczynne pismo, ponieważ Pański Wilhelma ziołowy Allop z gór śnieżnych moim znajomym nader skuteczni się okazał.

Z uszanowaniem **Julianna Krammi,** traktjerniczka
35 11-12

P. Franciszek Wilhelm, apt. w Neunkirchen
Gmunden, Austrja Gór., 16. marca 876.

Upraszam przysłać mi łaskawie 1 flaszkę Pańskiego sławnego Allopu z gór śnieżnych za pobraniem pocztowem.

Fryderyk Stadler,
nauczyciel główny w szkole lud -miej
Obern Graben, 12.

Ci szanowni nabywcy, którzy od roku 185 przezemnie wytwarzany. nader przedni Allop ziołowy z gór śnieżnych prawdziwy nabyć sobie życzą niech żądają

Wilhelma Allopu ziołowego z gór śnieżnych.

tylko wtenczas mój fabrykat jeżeli każda flaszka jest zaopatrzona pieczątką



Fałszerze tej marki ochronnej podpadają karom prawnym!

Przepis dołącza się do każdej flaszki

Zapieczętowana flaszka oryginalna kosztuje 1 zł. 8· ct. i jest zawsze do nabycia w świeżym stanie u wyłącznego fabrykanta

Fr. Wilhelma,
aptekarza w Neunkirchen, Austrja Niższa.

Za opakowanie liczy się 20 ct.

Prawdziwy Wilhelma Allop Ziołowy z gór śnieżnych jest także do nabycia u moich panów nabywców:

we LWOWIE Zygmunt Rucker, apt.
„ Jakób Beiser, apt.
„ Kalikst Krzyżanowski, apt
„ Jakób Piepes, apt.
„ W. Marszałkiewicz.
w Bełzie Adolf Gros, apt.
w Brodach M. S Franzos, apt.
w Busku Eugenjusz Wysoczański, apt.
w Bursztynie Jan Klimke, apt.
w Czerniowcach Jós. Golichowski, apt.
„ Ig. Schnirch.
w Drohobyczu Lu . Dobrzynieckiego, apt
w Horodence M. Aksentowicz, apt.
w Jarosławiu J. L. Wisłocki, apt.
w Krakowie Józef Trauczyński, apt.
w Kołomyi Mordko Bolchower.
w Manasterzyskach Wł. Żarski, apt.
w Mikołajowie u p. Jós. Aleksiewicza apt
w Radowcach Albert Decani, apt.
w Skawinie Karol Mayer, apt.
w Stanisławowie Ferd. Stecher. apt.
w Stryju Juljan Zgórski, apt. (dzier.)
w Tarnopolu Franc. Jamrogiewicz, apt
w Ulanowie J. Wroński, apt.
w Zurawnie Józef Tomaszewski, apt.

Prawdziwa

Wilhelma

antiartryczna i antireumatyczna

krew przeczyszczająca

HERBATA

(krew przeczyszczająca przeciw gośćcowi i reumatyzmowi) jest jako

kuracja wiosenna

jedynie pewny i prawdziwy środek krew przeczyszczający. gdyż takowy został przez pierwsze medyczne znakomitości „Europy“ z najlepszym skutkiem użyty i zalecony.

Zupełnie stwierdzony,	skutek ekscelentny,	rezultat świetny
Za pozwoleniem c. k. kancelarji dworu wedle uchwały Wiedeń, 26. marca 1818.	Przeciw fałszerstwu zapewniony przez markę ochronną Wiedeń, 12. maja 1870.	Patenten najwyższym Najjaśniejsz. Cesarza ochroniony. Wiedeń, 7 grudnia 858.

Herbata ta czyści cały organizm, jak żaden inny środek — przechodzi wszystkie części całego organizmu i wydziela przez wewnętrzne używanie wszystkie nieczyste osadzające się soki słabe z takowego, tak że jest skutek nader trwały.

Radykalne wyleczenie z gośćca, reumatyzmu i bezwładności nóg u dzieci, i wszystkich zadawnionych dolegliwości, ciągle się jątrzących ran, jako też ze słabości płciowych i naskórnych, pryszczów na ciele i twarzy, liszajów, syfilitycznych nabrzęknień.

Nader dobry skutek wytwarza herbata przy łuszczeniu się śledziony i wątroby, jako też przy dolegliwościach hemoroidalnych, żółtaczce, silnych cierpieniach nerwowych, muszkułów i stawów — dalej wzdęciu żołądka, przy wiatrach, zatwardzeniu, dolegliwościach uryny, polucjach, niemocy męzkiej, upławach u kobiet.

Cierpienia jak skrofuły, zawałki, leczą się radykalnie i prędko przez ciągłe picie tej herbaty. ponieważ takowa jest u der łagodnym środkiem rozwalniającym i mocz pędzącym.

Niezliczona ilość świadectw, dziękczynnych i pochwalnych, które na żądanie gratis się przeseła, potwierdzają prawdę wyż podanych twierdzeń.

Na dowód przytoczonych twierdzeń podajemy cały ciąg pism pochwalnych:

Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen!

Ambros koło Innsbrucku, 8 kwietnia 1 76.

Bądź Pan łaskaw i przyszlij mi znowu 4 pakiety Wilhelma antiartrycznej i antireumatycznej krew przeczyszczającej herbaty, która mi wielką ulgę sprawiła.

Z uszanowaniem
Franciszek Standacher, wieśniak

Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen!

Chwalkow, poczta Cernowitz, Czechy. 10. kwietnia 18 6.

Upraszam łaskawie mnie za pobraniem pocztowem dwa pakiety Pańskiej doskonałej Wilhelma antiartrytycznej i antireumatycznej krew przeczyszczającej herbaty przysłać — ponieważ takowa w mojej kuracji na cierpienia reumatyczne nader skutecznie się sprawdziła.

Z uszanowaniem Józef Kreischl.

Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen!

Kesmark, 14. kwiet 1876

Cierpię na reumatyzm — zużyłem już 2 pakiety Pańskiej sławnej Wilhelma antiartrytycznej i antireumatycznej krew przeczyszczającej herbaty, który wyśmienity skutek sprawił. To do wiadomości Pańskiej

3334 1—6 **Stefan Brust.**
Dyrektor młyna w Kesmarku.

Przestrzega się przed fałszerstwem i naśladownictwem.

Przy zakupnie zechce szanowna publiczność dobrze na markę ochronną i firmę uważać, która na każdym pakiecie na zewnętrznej stronie jest uwidoczniona.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z pierwszej międzynarodowej fabryki **Wilhelma** antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty w Neunkirchen koło Wiednia, lub też na składach w dziennikach ogłoszonych.

Pakiet podzielony na 8 porcyj, przyrządzonych według przepisów lekarskich, wraz z objaśnieniem sposobu używania w językach potocznych po 1 zł., osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności szanownej Publiczności dostać można prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę.

we LWOWIE u aptekarza Zygm. Ruckera.
we „ „ Jakóba Beisera
we „ „ Jakóba Piepesa
we „ w handlu p. Krzyżanowskiego
we „ „ W. Marszałkiewicza
w Bielsku u G. Żabystrzana apt.
w Bełzie u p. Adolfa Gross, aptekarza.
w Białej u p. Józefa Knaus.
w Bóbece u p. A. Miedleckiego, aptek.
w Bołszowcach u p. Albina Wążowicza, apt
w Brodach u p. M. S. Franzos.
w Brzeżanach u p B. Fadenbechta.
w Bursztynie u p. J. Nep. Klinke, apt.
w Czerniowcach u Ig Schnirch
„ u Jós Golichowskiego, apt
w Dobromilu u A t Grotowskiego, apt.
w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, apt.
Jarosławiu u p. J. L. Wisłockiego, apt
w Johannisthal u p Piotra Hoffmanna.
w Kamionce Strumiłowej u p. Zawałkiewicza, aptekarza.
w Kołomyi u p. Mordko Bolchower.
w Kozowej u p. Karola Chalbarany, apt.
w Krakowie u p. Józ. Trauczyńskiego, apt
w Mikołajowie u p. Józ. Aleksiewicza, apt
w Monasterzyskach u Wład Żarskiego. apt
w Nowym Targu u p. Karola Laur.
w Nowym-Sączu u p. W. Filipek, apt.
w Oświęcimie u Konst. Stebarskiego, apt
w Podgórzu u p. Józefa Skalskiego, apt.
w Podwołoczyskach u p. D. Schneider, apt
w Przemyślu u p. Gaidetschki.
w Radziechowie u p. A. Jaśkiewicza, apt
w Rohatynie u p. Hirscha Liebreich.
w Radowcach u Alberta Decani, apt.
w Rymanowie u W. Wojtyńskiego, apt
w Rzeszowie u p. A. Kalinowskiego, apt
w Sadagórze u p. D. Rubinowicza, apt.
w Samborze u p. Piotra Gailhofera, apt.
w Sanoku u p. Jana Zarewicza, apt.
w Stanisławowie u p. Ferd. Stecher, apt.
w Stryju u p. Juljana Zgórskiego, apt. (dz.)
w Suczawie u p. Jul. Fieberta, apt.
w Tarnowie u p. Edwarda Rank, apt.
w Tarnopolu u Franc. Jamrogiewicza, apt
w Wadowicach u S. Kurowskiego, apt.
w Zaleszczykach u Jakóba Negruss, apt.
w Żurawni u Józ. Tomaszewskiego, apt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najnowszego z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, małoletnich, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 3693 9—0

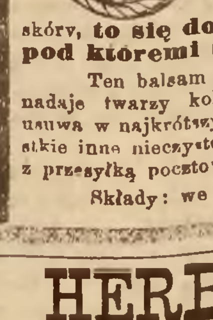
Sprzedaż baranów

(oryginalnych czystej krwi)

Rambouillet i rodowych Negretti,

rozpoczyna się w **kwietniu** w **Germakówce** (Galicja). Zapytania przyjmuje tamże 3731 2—2

Dyrekcja Dóbr. hrab. Blüchera.



Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który cieczy z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do rana oddzielą prawie nieznacznie łuski, pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białość, świeżość i delikatność, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. — Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 ct., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcej. 3729 3—12

Składy: we **Lwowie** w apt. Zygm. Ruckera, „pod Srebrnym Orłem“

HERBATA

z Moskwy firmy Popowych

za ft.						
rb. sr.	2·—	2·20	2·50	3·—	4·—	5·—
złr.	3·68	4·—	4·60	5·40	7·20	9·—

u A. POPŁAWSKIEGO

3819 Lwów, ul. Hetmańska l. 6 1—0

Na sprzedaż

Realność

pod l. 74¹/₄ — 4 droga Wulecka

3544 **we LWOWIE,** 8—10

z murowanym dworkiem i oficynami piątrowemi, zawierającemi 30 pokojów i 10 kuchni, przytem ogród owocowy i warzywny, przeszło trzy morgi mierzący, z oranżerją i obszerną lodownią murowaną.

Bliższa wiadomość u adwokata Teobalda Semilskiego.

SIROP DEJARDIN

z pomarańcz maltańskich czerwonych,

2, Avenue de l'Opera, 2, w Paryżu.

Nagrodzony **wielkim medalem** na wystawie w **Filadelfii** w 1876 roku i innych wystawach, jest napojem zdrowym, wytwornym i orzeźwiającym podczas upałów letnich, na **balach, wieczorach** i w **teatrach.** 3688 3—16

We LWOWIE w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego.

Realność

3763 3-3

jednę milę od miasta Stryja, a ćwierć mili od stacji kolejowej **Uhersko** oddalona, przy samym gościńcu położona, wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi około 10 morgów obejmująca, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **J. A.** w Mokrzyszowie poczta Dzików.

Realność

w Złoczowskiem, o 64 morgach gruntu bez inwentarza, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Wyjaśnień udzieli właściciel pod lit. **W. G.** poste restante Jarosław. 3823 1—3

TRAKTYERNIA

w Złoczowie,

którą na wielostronne życzenia miejscowej P. T. Publiczności urządziłem **w domu, gdzie kasyno obok poczty** (na rogu od Wału) może zaspokoić wszelkie żądania P. T. gości. Kuchnia dobra, lokal obszerny z kilku sal jadalnych złożony, schludny i wesoły, usługa szybka i rzetelna. Stołować się można podług karty lub table d'hote, według zamówienia, lub własnego wyboru potraw. Napoje zdrowe Piwo pilzneńskie i szwechackie. Ceny nader umiarkowane Ponieważ w Złoczowie jest obyczaj, że szczególnie przyjezdni dają się wyzyskiwać, przeto uwiadamiam niniejszem o moim zakładzie i zwracam nań szczególną uwagę pp. obywateli, którzy podczas roków przysięgłych dłużej tu przebywać muszą.

Złoczów w marcu 1877. 3821 1—0

Maurycy Vorzimmer.

NASIONA

jarzynowe, polne, lasowe i kwiatowe

z ostatniego zbioru, poleca

Główny Skład Nasion

WILHELMA ADAMA we Lwowie

3724 **przy placu Marjackim nr. 10.** 8—0

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

Dostać można: we *Lwowie*, w aptece p. Mikolacha; w *Czerniowicach*, w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Swieże Masło ½ kilo 68 cnt.

Przy zbliżających się Świętach!

poleca świeżo asortowany handel

STANISŁAWA BOZIEWICZA i Spółki

Towary kolonialne, Owoce południowe,

Wina austrjackie, węgierskie, francuskie i hiszpańskie, Rumy krajowe i zagraniczne, Rozolisy i Likwory, Delikatesy i t p., oraz główny skład 3794 5—15

HERBAT chińskich i indyjskich po cenach najumiarkowańszych.

Swieże Masło ½ kilo 68 cnt.

C. k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Otwarcie przestanku „Zarwanica“.

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem **1.** kwietnia b. r. pomiędzy stacjami Złoczów i Płuchów, koło strażnicy l. 386, zostanie otwartym dla ruchu osobowego przestanek „ZARWANICA“.

Przestanek ten będzie mieć komunikacje tylko pociągami **V.** i **VI.** i które się tylko minutę dla przyjeżdżających i odjeżdżających zatrzymywać będą.

Bilety do Zarwanicy jak również z Zarwanicy nie będą wydawane.

Podróżni jadący ze Lwowa pociągiem **V.**, którzyby chcieli wysiąść w Zarwanicy, kupują bilety do Płuchowa, ci zaś, którzy w kierunku z Podwołoczysk pociągiem **VI.** jadą do Złoczowa.

Wsiadający podróżni w Zarwanicy nie otrzymują tamże biletów, są jednak obowiązani od poprzednio za Zarwanicą położonej stacji przypadającą należytość złożyć

Należytość tę płaci się przy pociągu **VI.** w kierunku do Lwowa w Złoczowie, przy pociągu **V.** w kierunku do Podwołoczysk w Zborowie; również można w wskazanych stacjach biletów do dalszej podróży nabyć.

W Przestanku Płuchowie, położonym między Złoczowem a Zarwanicą mogą ci tylko P. T. podróżni przypadające należytości płacić, którzy pociągiem **V.** z Zarwanicy do Płuchowa jechali.

Pakunki w obydwóch kierunkach w Zarwanicy nie przyjmują się.

Gdyby przy niepomyślnym stanie powietrza ze względów bezpieczeństwa ruchu zatrzymanie pociągów w Zarwanicy było niemożebnem, natenczas staraniem będzie zarządu kolei P. T. Podróżnych, o ile możności, wcześnie zawiadomić.

Lwów, dnia 16. Marca 1877. 3788 3—3

Dyrekcja ruchu.

Subskrypcja na wiedeńskie losy komunalne za wpłatą ratalną

Co roku cztery ciągnienia. Główna wygrana zł. 200.000. Pomniejsze wygrane naprzemian zł. 50.000 i 30.000.

Najbliższe ciągnienie d. 3. kwietnia 1877.

Podpisana wekslarnia za zadatkiem **dziesięć guldenów** i za opłatą 12 jednomiesięcznych rat (11 rat po **8,** a reszta ostatnia **4** guld.), a więc za cenę **102 guld.** wal. austr. sprzedaje jeden los komunalny na dostawę.

Przy złożeniu zadatku otrzymuje kupujący **asygnatę** obstalunkową z dokładnem oznaczeniem sprzedanego mu na dostawę losu co do serji i numeru, i nabywa natychmiast prawo gry dla losu oryginalnego.

Po zupełnem spłaceniu wszystkich rat, doręcza mu się los oryginalny za zwrotem asygnaty obstalunkowej i saldowanych kwitów częściowych.

W razie niedotrzymania warunków wpłatniczych, gaśnie wprawdzie wszelki tytuł uprawniający do gry i do losu oryginalnego, wszelako za wczesnem okazaniem asygnaty obstalunkowej, zwraca się wartość kursowa losu, odpowiednia dniu, w którym wpłata częściowa została zaniechaną.

Bliższe warunki w prospekcie, którego można dostać bezpłatnie w podpisanej wekslarni i we wszystkich kolekturach subskrypcyjnych. Na żądanie wysyła się go także bezpłatnie.

Subskrypcja rozpoczęła się dnia 1. marca 1877, a zamyka się na prowincji dnia 27., w Wiedniu zaś 29. marca 1877.

Asygnat obstalunkowych można dostać we **Lwowie** w c. k. **uprz. Galic. Akcyjnym Banku Hipotecznym.**

3704 13—15 **Wechselstube der Union-Bank,** Wien, I. Graben, 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.